

# WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

STYCZEŃ 2000

1 (67)



PL ISSN 1233-216X  
Rok 10 Cena 1 zł

MIESIĘCZNIK • UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

**P**ierwszego dnia, po przylocie, tj. 14 grudnia, składamy wizytę państwu Marii i Kazimierzowi Brandysonom. Serdecznie przyjęci rozmawiamy o wydaniu kolejnej książki pana Kazimierza Brandysa przez Wydawnictwo UMCS. Tym razem będzie to zbiór trzech opowiadań, a państwo Brandysonowie zgadzają się przyjąć nasze zaproszenie i odwiedzić Lublin w czerwcu, kiedy zorganizowana zostanie promocja książki. Rozmawiać z autorem można będzie w ramach nowego cyklu spotkań organizowanych w naszym Uniwersytecie, zatytułowanego „Wieczory Literackie”. Tradycją staje się, że interesująca rozmowa i także atmosfera powodują nieprzychylnie wydłużenie czasu naszego spotkania; zamiast godziny trwa ponad dwie.

15 grudnia jest dniem wolnym. Część osób z naszej delegacji zwiedza w błyskawicznym tempie Paryż i jego najważniejsze zabytki. Część z nas czyni ostatnie przygotowania przed spotkaniem w Maisons-Laffitte. Opracowujemy ostatnie wersje pytań, scenariusz spotkania i czekamy na Rektora, który dołączy do nas późnym wieczorem.

Czwartek, 16 grudnia to dzień wizyty u Redaktora Jerzego Giedroycia. Szybkim pociągiem RER z Placu de Gaulle'a jedziemy do siedziby „Kultury”. Doskonale znany z filmów i foto-



## NIEZWYKŁE DNI W PARYŻU

Zapis kronikarski

grafii dom stoi nieopodal głównej ulicy Maisons-Laffitte i wygląda niepozornie. Dopiero po wejściu, po przywitaniu się z Redaktorem i panią Zofią Hertz, widzimy, jaki jest obszerny, rozbudowany w stronę dość sporego ogrodu. Mijamy

schody, których ściana z prawej strony obwieszona jest obrazami niezującego już niestety Józefa Czapskiego i wchodzimy do dużego gabinetu pełnego skoroszytów, książek, segregatorów, notatek, gdzie poczesne miejsce zajmuje komputer.

Rektor Harasimiuk wręcza specjalne, oprawione w skórę wydanie antologii tekstów „Kultury”. Dyrektor Wydawnictwa Andrzej Peckiak przekazuje drugi prezent; jest nim, wydana przez naszą uniwersytecką oficynę na zamówienie Redaktora, księga *Doktoraty honorowe Jerzego Giedroycia*. Redaktor jest wyraźnie wzruszony, kiedy Rektor kieruje do Niego przemówienie, wręczając pamiątkowy medal UMCS „Amicis Universitatis Maria Curie-Skłodowska”. Rektor podkreśla zasługi Redaktora, „Kultury” i grona współpracowników dla odzyskania niepodległości przez Polskę, dla tworzenia nowych zasad kontaktów z najbliższymi sąsiadami, szczególnie ze Wschodu. Podkreśla, że ośrodki emigracyjne były przede wszystkim ośrodkami walki, „Kultura” prowadziła działalność trudniejszą, skierowaną na żmudną pracę, na edukowanie polskiej inteligencji, polskiego społeczeństwa. Prowadzona była ta działalność konsekwentnie i dzięki niej dzisiaj proces demokratyzacji może być budowany w oparciu o myśl polityczną „Kultury” i jej Redaktora. Po krótkiej części oficjalnej mamy wyjątkową okazję rozmów z Gospodarzami. Jest czas na wspomnienia, interesujące wypowiedzi Redaktora, których słuchamy z uwagą.

Pełni wrażeń wracamy do Paryża. Wszyscy mieliśmy świadomość uczestniczenia

Dokończenie na str. 7

# KRONIKA REKTORSKA

**1 XII** rektor prof. Marian Harasimiuk brał udział w posiedzeniu Rady Wydziału na swoim macierzystym Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. **3 XII** Rektor wyjechał do puławskiego Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, po powrocie uczestniczył w podpisaniu umowy UMCS z Lubelskim Towarzystwem Ziemskim Sp. z o. o.; z ramienia Towarzystwa umowę podpisywał prezes Zarządu Jacek Roś. Umowa dotyczy budowy nowej bazy noclegowej dla potrzeb uczelni. **6 XII** po posiedzeniu Kolegium Rektorskiego Rektor i prorektor Jan Pomorski uczestniczyli w spotkaniu na temat uruchomienia studiów informatycznych na Wydziale Matematyki i Fizyki. **7 XII** w pierwszą rocznicę śmierci śp. prof. Andrzeja Waksmundzkiego rektor Harasimiuk odsłonił na Wydziale Chemii tablicę pamiątkową.



Tablicę odsłania rektor prof. Marian Harasimiuk

**8 XII** Rektor przewodniczył posiedzeniu Komisji Budżetowej. **10 XII** przed południem odbyło się spotkanie z dziekanami, a o godz. 17.30 w salach Muzeum Lubelskiego na Zamku promocja książki abpa metropolity lubelskiego ks. prof. Józefa Życińskiego *Wartości w eterze*, wydanej przez uniwersytecką oficynę wspólnie z Radiem Lublin. **13 XII** w Dworku Kościuszków na Stawinku reaktywowana została Fundacja naszej uczelni (więcej na ten temat w najbliższym numerze WU). **15 XII** Rektor przewodniczył posiedzeniu Senatu, spotkał się także z delegacją Uniwersytetu Lwowskiego. Wieczorem wyleciał do Paryża, gdzie przebywał do **19 XII** w związku z uroczystościami poświęconymi Redaktorowi Giedroycowi i kierowanej przez niego „Kulturze”. **16 XII** prorektor prof. Elżbieta Skrzypek brała udział w spotkaniu opłatkowym zorganizowanym dla słuchaczy Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców. **19 XII** w Trybunale Koronnym Pani Prorektor reprezentowała władze Uniwersytetu na jubileuszu 40-lecia pracy artystycznej PP. Barbary i Romana Kruczkowskich. Odczytała specjalnie przygotowany na tę okazję okolicznościowy list gratulacyjny od rektora Harasimiuka. Koniec grudnia był okresem spotkań opłatkowych, uczestniczyli w nich zarówno Rektor, jak i



List skierowany do państwa Kruczkowskich odczytała prorektor Elżbieta Skrzypek

Prorektorzy. **21 XII** Rektor wyjechał do Biłgoraja, po powrocie uczestniczył w spotkaniu opłatkowym na Politechnice Lubelskiej. **23 XII** spotkanie wigilijne dla rektorów lubelskich uczelni zorganizował Rektor KUL; uczestniczył w nim rektor Harasimiuk. **30 XII** w południe władze rektorskie zaprosiły pracowników i studentów naszego uniwersytetu na Spotkanie Noworoczne. Obecni byli goście i przyjaciele Uniwersytetu, m.in. władze miasta, regionu, lubelskich uczelni.



Życzenia noworoczne Pracownikom, Studentom i Przyjaciółom naszego Uniwersytetu złożył rektor prof. Marian Harasimiuk



Spotkanie Noworoczne licznie zgromadziło pracowników, studentów i zaproszonych gości



## Zdaniem Blondynki

Od jakiegoś czasu w lubelskich gazetach ogłoszeniowych ukazują się anonse zawierające oferty napisania prac semestralnych, zaliczeniowych, licencjackich, nawet magisterskich ze wszystkich niemal dyscyplin naukowych. Przy jednym z takich ogłoszeń obok numeru telefonu znalazłam informację, że usługi te wykonuje pracownik naukowej z jednej z lubelskich uczelni. Zadzwońiłam pod podany numer - pytania były konkretne, o temat pracy, dziedzinę, lektury, bibliografię. Żadnego zażenowania po drugiej stronie słuchawki, że coś jest nie w porządku, delikatnie mówiąc, nie wyczułam. Zawstydzona odłożyłam słuchawkę. A może to tylko mnie wydaje się, że coś jest nie tak.

### Szanowni Państwo,

Oddajemy kolejny, jedenasty, a pierwszy w nowym roku numer „Wiadomości Uniwersyteckich - Miesięcznika”. Staraliśmy się zadebiutować w tym jubileuszowym roku w sposób interesujący i chciałabym nieśmiało, aczkolwiek skromnie zauważyć, że się nam udało.

Poza stałymi rubrykami mamy relację z Paryża, aktualne doniesienia z wydziałów i, co szczególnie mnie cieszy, materiały przygotowane przez studentów. Udostępniamy im specjalne miejsce na „Dodatek Studencki” i zapraszamy do współpracy.

Nasze łamy, jak zwykle, są do Państwa dyspozycji.

Życzę przyjemnej lektury

Redaktor Odpowiedzialna

## KRONIKA TOWARZYSKA

Jak doniosły lubelskie media, odwiedzające Bale Sylwestrowe w naszym mieście, wyjątkowo elegancko prezentował się w smokingu gospodarz balu UMCS rektor Harasimiuk. Na zdjęciu pełniący honory gospodarza wita każdego z przybyłych gości i otwiera bal polonezem.



EMP

Fot. Maciej Przysucha



Postać abpa Józefa Życińskiego, choć pełni on swe obowiązki w Lublinie od niedawna, wrosła w pejzaż intelektualny miasta. Dowód można było znaleźć w grudniowy wieczór w salach Zamku Lubelskiego, gdzie władze miejskie oraz luminarze nauki, artyści, wydawcy, przedstawiciele mediów i licznie zgromadzona publiczność uczestniczyli w promocji książki księdza profesora *Wartości w eterze*, pięknie wydanej nakładem Wydawnictwa Radia Lublin i UMCS w opracowaniu graficznym Jerzego Durakiewicza i z ilustracjami Stanisława Bałdygi. Obowiązki gospodarzy wieczoru pełnili dyrektor Zygmunt Nasalski, prezes Radia Lublin Janusz Winiarski i rektor UMCS prof. Marian Harasimiuk.

Książka jest zbiorem felietonów (może gawęd), które początkowo w adwentowe piątki o godzinie 6.55, a po zmianie formuły w pozostałej części roku ukazywały się w „Sygnałach dnia” Pierwszego Programu Polskiego Radia i były powtarzane nazajutrz w Radiu Lublin.

Jak pisze we wstępie Maria Brzezińska, to słuchacze domagali się wydania gawęd w formie książkowej, są one bowiem odbierane jak przypowieści dotyczące najważniejszych spraw codzienności. „Na temat kary śmierci czy prze-

„Należy zrozumieć, jaki jest nasz horyzont wierności, zdecydowania, poszukiwania prawdy, i dopiero wtedy marzyć o piękniejszym świecie”.

Wartości w eterze

## CHWILA ZADUMY NAD ŚWIATŁEM I DROGĄ

szczępów ma ambicję wypowiedzieć się prawie każdy dziennikarz, kto jednak, oprócz kapłana, zechce nas uczyć przezwycięzania rozczarowań, sztuki wierności sobie w epoce kultu sukcesu, kto zechce mówić krótko i poważnie o surowym sumieniu, współczuciu dla ludzkich słabości, o szkodliwych lekturach, pozorach religijności, a zarazem wskazywać świat wartości, za które bylibyśmy skłonni cierpieć?”

Po prezentacji książki w ożywionej dyskusji ksiądz arcybiskup mówił o polskiej rzeczywistości rysującej się na podstawie listów od słuchaczy i bezpośrednich z nimi kontaktów, o trudnym zadaniu, jakim jest wyrażenie problematyki religijnej przez wartości bliskie ogółowi społeczeństwa. Tu wzorem może być poezja Herberta. „On, nie używając określenia »Bóg«, wprowadza tak wielką harmonię ducha, która chrześcijanom jest szczególnie bliska”. Zadanie wypełnione zostało znakomicie, czego dowodzi popularność audycji poza krajem i na przykład wśród... rybaków. „Innym razem - mówił ksiądz arcybiskup - opowiadał mi jeden z rybaków, jak w czas wakacji dołączył wczesnym rankiem do mężczyzn łowiących ryby. Był właśnie piątkowy poranek, gdy jeden z rybaków odwołał swojego kompana na bok, włączył radio tranzystorowe i ściszym głosem powiedział: »Biskup Życiński będzie mówił za chwilę«.

To nie są przykłady - dodaje ksiądz arcybiskup - na to, żeby interpretować je w kategoriach sojuszu z biskupem, tylko jakiegoś ogólnoludzkiego poszukiwania wartości - że pewne treści odbierane są na tych samych częstotliwościach”.



Jeśli po wysłuchaniu felietonów, świetnie skomponowanych i z jasnym przesłaniem, wyruszymy w drogę, jest wielce prawdopodobne, że pobudzeni

ich treścią wniesiemy w otaczający świat odrobinę więcej dobra.

mar  
Fot. Piotr Maciuk

## GRATULUJEMY • GRATULUJEMY

Kierownictwu i wszystkim Paniom z naszej jedynej **Stołówki Studenckiej**, popularnie zwanej „Po schodach”. W organizowanym przez studentów rankingu obiad ze stołówki UMCS, na który składał się kotlet mielony z ziemniakami i surówką z białej kapusty i marchewki, zajął I miejsce. Wysoko oceniono wagę, gramaturę, smak i walory estetyczne podawanego dnia. W skali 10-punktowej obiad z UMCS uplasował się na I miejscu z sumą 7-8 punktów.

Panu doktorowi **Adamowi A. Witusi-kowi**, prezesowi Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, który za zaangażowanie w obchody jubileuszu 430-lecia Unii Lubelskiej otrzymał od władz miasta pamiątkowy medal i dyplom.

Panu profesorowi **Jerzemu Durczakowi** z anglistyki, który w grudniu ub.

roku podczas Walnego Zgromadzenia Członków Polskiego Towarzystwa Amerykanistycznego ponownie został wybrany, zdecydowaną większością głosów, na stanowisko prezesa tegoż Towarzystwa. Jego kadencja trwać będzie do 2002 roku.

Dwójce naszych nowych profesorów państwu **Annie M. Skorupskiej** i **Januszowi A. Szczodrakowi** (oboje z Wydz. BiNoZ), którzy 7 grudnia otrzymali nominacje profesorskie z rąk Prezydenta RP.

Ubiegłorocznej Miss Foto w konkursie Miss Polonia '99 naszej studentce **Katarzynie Rutkowskiej**, która - spośród 42 uczestniczek - wybrana została do ścisłej 12-osobowej grupy najpiękniejszych modelek świata. Konkurs Super Model of the World odbywał się w miejscowości Antalya w Turcji.

Za naszym pośrednictwem Kasia dzie-

kuje Władzom Dziekańskim i swoim Wykładowcom za umożliwienie jej udziału w tym prestiżowym konkursie przez wyrażenie zgody na krótki urlop.

Panu profesorowi **Ziemowitowi J. Pietrasowi**, dziekanowi Wydziału Politologii UMCS, wyróżnienia nagrodą naukową im. Franciszka Ryszki za „wybitny wkład w rozwój nauk politycznych ze szczególnym uwzględnieniem teorii polityki i stosunków międzynarodowych”.

**Lubelskiemu Towarzystwu Miłośników Książki** wydania - w redakcji i opracowaniu Jana Gurby i Zbigniewa Józwicka - pocztu **Kawalerowie Orderu Białego Kruka ze słońcem** (Lublin 1999, s. 75). Zarząd Towarzystwa, utworzonego w roku 1926 jako czwarte w Polsce po warszawskim, krakowskim i zamajskim, w 50-lecie ruchu bibliofilskiego w Lublinie, 12 czerwca 1976 ustanowił Sigmund Albi Corvini cum Helianto. Słowo „słońceznik” odróżnia lubelskie odznaczenie od przyznawanego wcześniej w Krakowie, nawiązując do tytułu pierwszej

książki wydanej w języku polskim w drukarni Pawła Konrada w Lublinie w 1630 r.

Wielkimi Mistrzami Kapituły Orderu byli: dr Stefan Wojciechowski, inż. Henryk Gawarecki i dr Stanisław Kowalczyk. Obecnie Kapitułę tworzą: Wielki Mistrz Jan Gurba, pieczętarz Zbigniew Józwick, członkowie - Stanisław Czarniecki, A. Leszek Gzella i Zbigniew Strzałkowski.

Wśród przedstawionych 24 kawalerów orderu - zasłużonych dla książki polskiej i lubelskiej - znajdują się m.in. Wiktor Ziółkowski (nr 1), o którym pisaliśmy w nr. 2 Kwartalnika WU, Karł Dedecius, Zygfryd Gardzielewski, Aleksander Gieysztor, Stefan Wojciechowski, Michał Hilchen. Staranny druk książki wykonał Zakład Poligraficzny BiS.

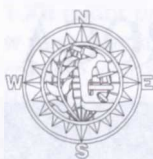


Oder Białego Kruka ze słońcemznikiem

EOC-1/2001/381

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów



## WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

### HABILITACJA

5 stycznia 2000 roku odbyło się kolokwium habilitacyjne dr. **Lecha Lechowskiego**, adiunkta z Zakładu Zoologii Instytutu Biologii UMCS. Temat rozprawy *Morfologia i biologia Trigonotylus caelestialium (Kirkaldy, 1902) (Heteroptera: Miridae, Stenodemiini)*. Recenzenci: prof. dr hab. Anna Anasiewicz, emerytowany prof. AR w Lublinie, prof. dr hab. Edmund Niemczyk, Instytut Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach, prof. dr hab. Waclaw Wojciechowski, Katedra Zoologii UŚ w Katowicach.

### POŻEGNANIE



Dziekan i Rada Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z głębokim żalem zawiadamiają, że w dniu 3 stycznia 2000 r. zginął śmiercią tragiczną w wieku 60 lat prof. dr hab. Jan Jarosz profesor zwyczajny, kierownik Zakładu Patologii Owadów Instytutu Biologii.

Profesor Jan Jarosz studia wyższe ukończył na Wydziale BiNoZ w roku 1964. Stopień doktora nauk przyrodniczych uzyskał w 1972 r., a doktora habilitowanego w 1979 r. W roku 1981 został powołany na stanowisko docenta. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w roku 1989, a w 1996 mianowany został na stanowisko profesora zwyczajnego. Od roku 1981 był Kierownikiem Zakładu Patologii Owadów, pierwszej w Polsce tego typu placówki naukowo-dydaktycznej, zorganizowanej od podstaw przez Profesora.

Problematyka badań prof. J. Jarosza koncentrowała się wokół zagadnień patologii porównawczej i rozwojowej, ze szczególnym uwzględnieniem immunologii owadów. Prowadzone pod Jego kierunkiem badania nad mechanizmami odporności przeciwwirusowej owadów wchodziły w skład grantów i programów centralnie koordynowanych. Prof. Jarosz był inicjatorem podjęcia w Polsce badań nad zjawiskami odporności przeciwwirusowej owadów i ich kontynuatorem w Zakładzie Patologii Owadów UMCS.

Był członkiem International Society for Invertebrate Pathology. Pełnił funkcję członka Stałej Komisji Środków Mikrobiologicznych Ochrony Roślin w International Organization for Biological Control (we wschodniopaleoarktycznej Sekcji IOBC). Był członkiem-korespondentem Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Od 1995 roku pełnił funkcję redaktora czasopisma nauko-

wego „Entomonematologia”. Za działalność odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi w 1985 r. oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w 1990 r.

Odejście Profesora Jarosza, nauczyciela kilku pokoleń młodzieży, sprawiło ból Jego przyjaciołom, kolegom, uczniom i całej społeczności akademickiej. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako człowiek niezwykle pracowity, wielkiej wiedzy i doskonały organizator.

Pożegnanie Profesora odbyło się w dniu 10 stycznia o godz. 10.30 w gmachu Wydziału BiNoZ, ul. Akademicka 19, po czym o godz. 12.00 uroczystości pogrzebowe odprawione zostały na Cmentarzu Komunalnym na Majdanku.



## WYDZIAŁ CHEMII

### WYJAZDY ZAGRANICZNE

5-13 grudnia 1999 r. prof. dr hab. **Roman Lebođa** z Zakładu Fizyki Chemicznej i Fizykochemicznych Metod Rozdzielania przebywał w Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie. Wyjazd miał na celu dokończenie badań wykonywanych w ramach grantu KBN (Nr 3 TO9A 0311) oraz omówienie z prof. V. Guńko projektu następnego wniosku o grant.

### MIANOWANIE

Na posiedzeniu Senatu Akademickiego UMCS w dniu 15 grudnia 1999 pozytywnie został zaopiniowany wniosek Rady Wydziału Chemii w sprawie mianowania dr. hab. **Stanisława Pikusa** z Zakładu Krystalografii na okres 5 lat na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

### HABILITACJA

20 grudnia 1999 Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych zatwierdziła uchwałę Rady WCh UMCS w Lublinie z 24 czerwca 1999 o nadaniu dr **Barbarze Marczewskiej** z Zakładu Chemii Analitycznej i Analizy Instrumentalnej stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk chemicznych w zakresie chemii, chemii fizycznej, elektrochemii.

### DOKTORAT

22 grudnia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej *Teoretyczny opis zależności temperatury i efektów entalpowych towarzyszących adsorpcji jonów na granicy faz tlenek metalu / roztwór elektrolitu* mgr. **Wojciecha Piaseckiego**, słuchacza Studiów Doktoranckich na Wydziale Chemii. Promotor prof. dr hab. Władysław Rudziński, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Zbigniew Adamczyk, Instytut Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN w Krakowie, prof. dr hab. Stanisław Chibowski, UMCS.

### NADANIE IMIENIA

7 grudnia 1999, w pierwszą rocznicę śmierci ś.p. prof. dr hab. **Andrzeja Waksmundzkiego**, na Wydziale Chemii odbyła się uroczystość nadania budynkowi „Dużej Chemii” imienia Profesora Andrzeja Waksmundzkiego. Uroczystość zaszczycił obecnością pan rektor prof. dr hab. Marian Harasimiuk, który odstąpił tablicę pamiątkową.

COLLEGIUM CHemicum  
IMIENIA PROFESORA ANDRZEJA WAKSMUNDZKIEGO  
DOKTORA HONORIS CAUSA UMCS  
WSPÓŁORGANIZATORA  
WYDZIAŁU CHEMII  
TWÓRCY SZKOŁY CHROMATOGRAFII  
I TECHNOLOGII ŚWIATŁOWODÓW  
MISTRZA I WYCHOWAWCY  
WIELU POKOLEŃ CHEMIKÓW

Senat Akademicki UMCS  
i Rada Wydziału Chemii, 1999



## WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

### DOKTORAT

26 stycznia odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej mgr **Izabelli Domaćluk** *Nazwy własne w prozie Stanisława Lema*. Promotor prof. dr hab. Czesław Kosyl, UMCS, recenzenci: prof. dr hab. Teresa Skubalanka, UMCS, prof. dr hab. Aleksandra Cieślakowa, Inst. Jęz. Polsk. PAN w Krakowie.

### PUBLIKACJA

Dr **Konrad Zieliński**, *Żydzi Lubelszczyzny 1914-1918*, autor pracuje w Pracowni Dziejów i Kultury Żydów przy Instytucie Historii UMCS.

### OSTATNIA W II TYSIĄCLECIU

W niecodziennej atmosferze wielkiej premiery teatralnej odbyła się w Kopenhadze 10-11 grudnia Międzynarodowa Konferencja Archeologów na temat „Military aspects of the Aristocracy in Barbaricum in the Late Roman and Early Migration Periods”. Wypełniona po brzegi reprezentacyjna sala widowiskowa Muzeum Narodowego była miejscem prezentacji starannie dobranych 11 referatów, głoszonych przez absolutną europejską czołówkę badaczy tego zagadnienia. W szacownym gronie zaproszonych specjalistów znalazł się dr hab. prof. UMCS **Andrzej Kokowski** z referatem na temat „Ein sog. „Fürstengrab” aus Rudka in Wolhynien (Dessen Bedeutung für die Rekonstruktion des Bildes der germanischen Eliten im späten Altertum) (Tak zwany „książęcy” grób z miejscowości Rudka na Wołyniu i jego znaczenie dla rekonstrukcji struktury elit Germanów ze schyłku starożytności). Materiały z konferencji opublikowane zostaną w okolicznościowym tomie wydanym przez Królewskie Towarzystwo Archeologiczne i Uniwersytet w Kopenhadze.

W podsumowaniu Konferencji prof. dr hab. **Claus von Carnap-Bornheim** zaznaczył, że oto u schyłku tysiąclecia doczekaliśmy szczęśliwie czasów, w których europejska archeologia okresu rzymskiego mówi nie tylko wspólnym językiem znajomości faktów archeologicznych, działa na podobnej płaszczyźnie metodologicznej i metodologicznej, ale również realizuje ponadnarodowe zadania badawcze. Jest to niezwykle pomyślny dla badaczy prahistorii prognostyk na nowe milenium.

### NA UNIWERSYTECIE HUMBOLDTA

Godne uwagi jest zaproszenie do wygłoszenia okolicznościowego wykładu na Uniwersytecie im. Humboldta w Berlinie - „tylko” magistra - **Piotra Łuczkiwicza**, asystenta w Katedrze Archeologii UMCS. Ogromne zainteresowanie studentów i naukowców berlińskich licznie zebranych w sali audytorium tematem wystąpienia lubelskiego archeologa - „Aspekty badań nad problematyką uzbrojenia młodszego okresu przedrzymskiego w Europie Środkowej” - świadczy dobitnie o wysokim uznaniu dla osiągnięć i kompetencji badawczych młodego naukowca. Przypomnieć wypada, że wyniki jego badań oceniane są bardzo wysoko w kraju i za granicami. Świadczą o tym najlepiej publikacje w czołowych pismach zagranicznych, które, tak jak na przykład niezwykle prestiżowy „Jahrbuch des Römisch-Germanischen-Zentral-Museums Mainz”, zamawiają nawet konkretne opracowania.

### ANGLIŚCI NA KONFERENCJACH

Dr **Wiktor Gonet**, Poznań, zebranie naukowe Oddziału Poznańskiego PTF, 6 listopada, referat: „Fonetyka polszczyzny czytanej - obserwacje poczynione na materiale bazy danych BABEL”; Dąbrowica koło Lublina, konferencja „Zaburzenia mowy a struktury językowe”, 15 listopada, referat: „Cechy fonetyczne i akustyczne tekstów bazy danych BABEL”.

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

## Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

Mgr **Magdalena Mitura**, Puławy, „National Young Learners Conference, Learning from Experience”, 7-10 października, referat: „Learning to Learn: Helping Young Learners towards Greater Autonomy”.

Mgr **Anna Jaglińska**, Puławy, „National Young Learners Conference, Learning from Experience”, 7-10 października, referat: „Training Young Learners in Vocabulary Learning Strategies”.

Mgr **Adam Głaz**, Kazimierz nad Wisłą, „Semantyka tekstu artystycznego” (Z cyklu „Światy za słowami” - grant „Językowy obraz świata”), 4-6 listopada, referat: „Angielski przedimek w tekście artystycznym. Siła kontekstu czy dowolność kategoryzacyjna”; organizatorzy, prof. **Anna Pajdzińska**, prof. **Ryszard Tokarski**.

### PREZESURA

Na Walnym Zebraniu członków Polskiego Towarzystwa Studiów Amerykanistycznych, które odbyło się w Łodzi w grudniu 1999, kierownik Zakładu Literatury i Kultury Amerykańskiej prof. dr hab. **Jerzy Durczak** już po raz drugi wybrany został na prezesa tego Towarzystwa. Kadencja będzie trwać do grudnia 2002. Członkiem Komisji Rewizyjnej PTSA został mgr **Paweł Frelik** z tego samego Zakładu.

### WYKŁAD

Prof. **Diane Negra**, Senior Fulbright Scholar, z University of North Texas i Uniwersytetu Gdańskiego wygłosiła wykład połączony z dyskusją na temat „Polish Ethnicity in Early Hollywood: the Failed 'Americanization of Pola Negri’”. Wykład odbył się 3 listopada w Instytucie Anglistyki.



## WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

### DOSTOSOWYWANIE PRAWA

Prof. zw. dr hab. **Maria Poźniak-Niedzielska** 3-5 listopada 1999 uczestniczyła w seminarium zorganizowanym przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawa Autorskiego (AJDAA) w Paryżu. Przedmiotem seminarium były zagadnienia związane z dostosowywaniem prawa autorskiego w Europie Środkowej i Wschodniej do standardów europejskich. AJDAA współdziała z organizacjami reprezentującymi autorów wobec użytkowników ich dzieł (GESAC) w ramach programu PHARE Ochrona Własności Intelktualnej. Prof. Maria Poźniak-Niedzielska przedstawiła program i miejsce prawa autorskiego w procesie dydaktycznym na wyższych uczelniach w Polsce i stan przygotowań do nowelizacji prawa autorskiego, obowiązującego i stosowanego w krajach Wspólnot Europejskich. Przedmiotem szczególnych rozważań była m.in. kwestia folkloru w prawie autorskim i dyskusja nad właściwymi środkami ochrony.

### NOWOŚCI WYDAWNICZE

**Grzegorz L. Seidler**, *W poszukiwaniu idei ustrojowej*, Wydawnictwo Petit S.C., Lublin 2000.

**Antoni Pieniążek, Małgorzata Stefaniuk**, *Socjologia prawa - zarys wykładu*, Wydawnictwo Zakamycze, Kraków 2000. Podręcznik jest pierwszą próbą zebrania w jednym opracowaniu podstawowych zagadnień socjologii prawa.



## WYDZIAŁ EKONOMICZNY

### PROFESURA

Na posiedzeniu Rady Wydziału Ekonomicznego UMCS 16 grudnia 1999 powołano opiniodawców osiągnięć naukowo-badawczych, dydaktycznych i organizatorskich prof. dr hab. **Jana Szynala** w związku z wnioskiem o ponowne mianowanie na stanowisko profesora nadzwyczajnego UMCS.

### ZAKŁADY

Rada Wydziału zaopiniowała wnioski w sprawie utworzenia: Zakładu Rynków Finansowych, Zakładu Ekonomiki Jakości i Wiedzy.

Po kilkumiesięcznej przerwie w Zakładzie Funkcjonowania Gospodarki nastąpiło mianowanie na kierownika prof. dr hab. **Mariana Żukowskiego**, gratulujemy.

### NOWI PRACOWNICY

Do grona kadr naukowych dołączył dr **Miroslaw Łoboda**, adiunkt w Zakładzie Organizacji i Zarządzania Instytutu Zarządzania i Marketingu.

### KONFERENCJE NAUKOWE

9-10 grudnia 1999 w konferencji naukowej „Zarządzanie organizacjami gospodarczymi w procesie jednoczenia się Europy”, zorganizowanej w Łodzi, uczestniczyła prof. dr hab. **Genowefa Sobczyk**. 10-13 grudnia 1999 w konferencji naukowej „Zintegrowane systemy zarządzania” brała udział mgr **Agnieszka Kiter**.

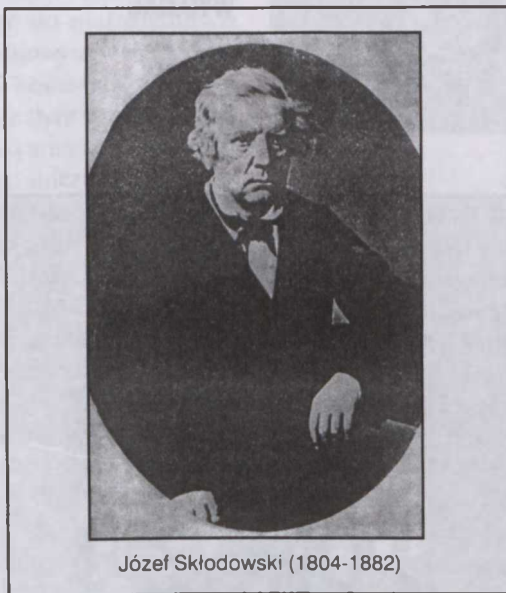
### POWOŁANIE

Uchwałą Prezydium Oddziału w Poznaniu Polskiej Akademii Nauk prof. dr hab. **Elżbieta Skrzypek** została powołana w skład Komisji Nauk Towaroznawczych - Nauk o Jakości.



## WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

### KU CZCI JÓZEFA SKŁODOWSKIEGO



Józef Skłodowski (1804-1882)

11 listopada 1999 r. na budynku Instytutu Pedagogiki UMCS zawieszono tablicę pamiątkową poświęconą dziadkowi patronki naszej Uczelni Józefowi Skłodowskiemu

Józef Skłodowski urodził się 19 marca 1804 r. we wsi Skłody - Piotrowice, na ziemi łomżyńskiej, w rodzinie drobnej szlachty. Dość późno, bo w roku 1826, rozpoczął studia nad naukami przyrodniczymi na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Ukończył je w roku 1829 i podjął pracę nauczyciela w szkole obwodowej w Białej Podlaskiej. Szybko przeniósł się do Warszawy, gdzie brał udział w powstaniu listopadowym. Po jego upadku wyjechał do Kielc, gdzie w roku 1832 urodził się jego syn Władysław, ojciec Marii. Kolejno pracował, jako profesor fizyki i matematyki, w Warszawie, Łomży, Łukowie i Siedlcach, w których został inspektorem, a od 1849 roku zastępcą dyrektora szkoły. W roku 1851, po przeniesieniu dotychczasowego dyrektora Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie Jana Kaulbarsa do Warszawy, został mianowany dyrektorem tej szkoły.

Sytuacja, jaką zastał w gimnazjum, była bardzo trudna: gmach szkolny wymagał gruntownego remontu, w pracowniach naukowych brakowało wyposażenia, biblioteka miała zdekompletowany księgozbiór i luki w dokumentacji, a wśród uczniów i profesorów panowało rozluźnienie dyscypliny. Posiadając duże doświadczenie pedagogiczne i zdolności organizatorskie przystąpił Skłodowski do naprawy istniejącego stanu rzeczy. Wprowadził surową dyscyplinę, podniósł poziom nauczania przedmiotów matematyczno-przyrodniczych w szkole, zajął się jej księgozbiorem, dokonując jego inwentaryzacji, konserwacji i zabezpieczenia przed wilgocią.

Wielką zasługą Józefa Skłodowskiego jako dyrektora Gimnazjum Lubelskiego było wybudowanie przy ul. Namiestnikowej (dzisiaj ul. Narutowicza 12) nowego gmachu szkoły z internatem na sto osób (obecnie budynek Instytutu Pedagogiki UMCS). Projekt budynku opracował znany architekt warszawski Julian Ankiwicz, wzorując się na Instytucie Szlacheckim w Warszawie. Został on jednak zmieniony przez dyrektora pod kątem potrzeb szkoły i środowiska lubelskiego.

12 listopada 1857 r. odbyło się poświęcenie fundamentów i położenie kamienia węgielnego pod budynek szkolny, a 18 miesięcy później gimnazjum przeniosło się do nowych pomieszczeń. W starych pozostała do roku 1862 tylko biblioteka.

Jako dyrektor Gimnazjum Lubelskiego nadzorował Skłodowski działalność podległych mu szkół elementarnych, średnich i zawodowych - państwowych oraz prywatnych. Dbał przede wszystkim o zapewnienie im odpowiednich kadr nauczycielskich.

W roku 1862 jako radca stanu przeszedł Józef Skłodowski na emeryturę. Prawdopodobną przyczyną jego wcześniejszego odejścia były patriotyczne manifestacje młodzieży, w których uczestniczyli uczniowie Gimnazjum, o co obwiniono go jako dyrektora szkoły.

Resztę życia spędził Józef Skłodowski w Zawieprzycach, majątku Ksawerego Skłodowskiego oddalonym o 18 km od Lublina, gdzie zmarł 21 sierpnia 1882 roku. Pochowano go w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Kijanach.

Literatura:

Raczek H., *Gimnazjum lubelskie w okresie międzypowstaniowym (1833-1863)*, w: *Szkola czterech wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992.

Welna-Adrianek M., *Józef Skłodowski dyrektor Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1969, nr 2.



## WYDZIAŁ POLITOLOGII

### NAGRODA NAUKOWA

10 grudnia 1999 r. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego wręczył profesorowi **Ziemowitowi J. Pietrasłowi** Nagrodę Naukową im. Franciszka Ryszki za „wybitny wkład w rozwój nauk politycznych, w szczególności uwzględnieniem teorii polityki i stosunków międzynarodowych”. Nagroda związana jest z opublikowaniem książki *Decydowanie polityczne*, wydanej przez PWN w 1998 roku, i została przyznana uchwałą Rady Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego z 22 września 1999 r. - uchwałą podjęto jednogłośnie.

### GOŚCIE Z UKRAINY

W połowie grudnia z kilkudniową wizytą na Wydziale Politologii przebywała delegacja z Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie. Skład delegacji stanowili: dziekan Wydziału Stosunków Międzynarodowych prof. **M. Malski**, prorektor Uniwersytetu Lwowskiego prof. **W. Wysoczański** oraz dziekan Wydziału Filozofii i Politologii prof. **W. Mielnik**. Ze strony naszego Wydziału gości przyjmowało Kolegium Dziekańskie w składzie: prof. **Z. J. Pietraś**, prof. **H. Chałupczak** oraz prof. **S. Mi-**

# WYDZIAŁY UMCS — WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Rubryka przygotowana na podstawie informacji nadesłanych przez dziekanów

**chałowski.** Głównym punktem wizyty była dyskusja nad rozszerzeniem współpracy pomiędzy Wydziałem Politologii UMCS oraz Wydziałem Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Lwowskiego. Uzgodniono, iż dotychczasowa wymiana grup studenckich na krótkie tygodniowe wyjazdy zostanie rozszerzona o dłuższą, semestralną wymianę studentów piszących prace magisterskie o Polsce i Ukrainie. Dyskutowano również nad wydaniem wspólnej dwujęzycznej publikacji naukowców z Wydziału Politologii i Uniwersytetu Lwowskiego. Obydwie strony są zainteresowane wymianą naukowców prowadzących zajęcia w Lublinie na temat ukraińskiej polityki zagranicznej, a we Lwowie na temat polskiej polityki zagranicznej i integracji europejskiej. Goście ze Lwowa mieli również okazję spotkać się z rektorem UMCS prof. **Marianem Harasimiukiem**. Podczas spotkania dyskutowano o obecnej i przyszłej współpracy pomiędzy Uniwersytetami. W trakcie wizyty doszło do spotkania z dziekanem Wydziału Filozofii i Socjologii prof. **Z. Czarnieckim**, które zapoczątkowało współpracę z Wydziałem Filozofii i Politologii Uniwersytetu Lwowskiego. Goście spotkali się także ze studentami Wydziału Politologii. Prof. **Markijan Malski** wygłosił wykład na temat polityki zagranicznej Ukrainy po wyborach prezydenckich. Wykład spotkał się z dużym zainteresowaniem naszych studentów i wzbudził ożywioną dyskusję. Profesorowie ze Lwowa zwiedzili również Stare Miasto i Miasteczko Uniwersyteckie.

## GRUPA ZAMIEJSCOWA W PUŁAWACH

Na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy UMCS a Puławską Szkołą Wyższą oraz uchwały Rady Wydziału Politologii z 26 listopada 1999 r. od 1 października 2000 r. absolwenci politologicznych studiów licencjackich będą mieli możliwość kontynuowania nauki oraz uzyskania tytułu magistra na dwuletnich uzupełniających studiach magisterskich prowadzonych w ramach puławskiej grupy zamiejscowej Wydziału Politologii.

## STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Senat UMCS na posiedzeniu 15 grudnia 1999 r. jednogłośnie podjął uchwałę o uruchomieniu na Wydziale Politologii UMCS nowego kierunku studiów: Stosunki Międzynarodowe.

## WYJAZDY ZAGRANICZNE

Dr **Katarzyna Krzywicka** z Zakładu Ruchów Politycznych od 3 do 14 stycznia przebywała w Caracas (Wenezuela). Celem wizyty była kwerenda uzupełniająca w zakresie realizowanego tematu badawczego: „Chrześcijańska demokracja w Wenezueli. Geneza i rozwój partii społeczno-chrześcijańskiej PSC-COPEI”. Kwerendę przeprowadzono w Bibliotece Uniwersytetu Katolickiego w Caracas, w Bibliotece Narodowej Wenezueli oraz Archiwum PSC-COPEI.

## SPOTKANIE OPŁATKOWE

21 grudnia 1999 r. w sali Rady Wydziału odbyło się uroczyste świąteczno-noworoczne spotkanie pracowników Wydziału Politologii. Upiękniono w miłej rodzinnej atmosferze, a uczestniczyli w nim prawie wszyscy.

## BAL SYLWESTROWY

W Pałacu Lubomirskich, siedzibie Wydziału, odbył się bal sylwestrowy. Jego organizatorem był J. M. Rektor UMCS, a przybyli nań najwybitniejsi przedstawiciele świata nauki, polityki, kultury i biznesu. Szampańska zabawa w świetnej atmosferze, w historycznych i pięknie odrestaurowanych salach, trwała do białego rana. Zaproszeni goście wyrazili życzenie, aby tego rodzaju bale stały się coroczną tradycją.



## WYDZIAŁ MATEMATYKI I FIZYKI

### HABILITACJA

13 grudnia 1999 odbyło się kolokwium habilitacyjne dr **Janiny Szaran**, zatrudnionej w Pracowni Spektrometrii Mas IF UMCS. Temat rozprawy *Frakcjonowanie izotopów węgla i siarki między roztworem wodnym a fazą CO<sub>2</sub> i H<sub>2</sub>S*. Recenzenci: prof. dr hab. in. Kazimierz Różański, Wydział Fizyki i Techniki Jądrowej AGH w Krakowie, prof. dr hab. Anna Pazdur, Instytut Fizyki Politechniki Śląskiej, prof. dr hab. Bogdan Adamczyk, Instytut Fizyki UMCS.

### WYJAZDY NAUKOWE

Dr hab. **T. Kuczumow**, dr **M. T. Budzyńska** - National Sut Yat-sen University na Tajwanie, prof. **K. Goebel**, dr **W. Kaczor** - Institute of Technology w Tokio i National Sut Yat-sen University na Tajwanie, dr **A. Karczewska** - Centro Internazionale per la Ricerca Matematica w Trydencie (Włochy), prof. **S. Prus** - Uniw. w Sewilli (Hiszpania), prof. **M. Jałochowski** - Uniw. w Hanowerze, mgr **P. Waniurski**, **M. Michalska** - konf. nauk. w Haifie (Izrael), prof. **A. Góźdz** - Instytut Badań Subatomowych (IReS) w Strasburgu, dr **T. Domański** - Narodowe Centrum Badań Naukowych (CNRS) w Grenoble.

### WIZYTY

Dr **T. Tsvetkova** z IBJ Bułgarskiej Akademii Nauk.



## WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY

### WYSTAWY



Grafiki **Grzegorza Mazurka**, dziekana WA, prezentowane były w Mondovi we Włoszech w ramach zbiorowej wystawy *Selezione di incisori stranieri partecipati al premio internazionale biella per l'incisione 1999*. Profesorowie **G. Mazurek**, **Maksymilian Snoch** oraz **Adam Styka** wzięli udział w wystawie poświęconej Tadeuszowi Kulisiwiczowi w warszawskiej Galerii „A V”. Od 12 grudnia 1999 do 6 stycznia 2000 r. w sali „Emaus”, mieszczącej się w domu parafialnym pallo-

tyńskiego kościoła przy al. Warszawskiej, można było oglądać kolekcję świątecznych kartek bożonarodzeniowych zgromadzonych przez studentkę grafiki **Annę Różańską**. 5 stycznia w Domu Kultury LSM przy ul. Wallenroda zaprezentowali swoje prace graficzne studenci WA. 7 stycznia w galerii ZPAP „Pod podłogą” w Lublinie otwarto wystawę grafiki dwóch asystentek **Małgorzaty Bałdygi** oraz **Alicji Snoch-Pawłowskiej**. Tego samego dnia w Galerii „Mat MarT” TPSP odbył się wernisaż wystawy malarstwa „Dyplom '99”, na której pokazano prace dyplomowe **Edyty Woś**, **Ewy Wójcik**, **Anety Ziolo**, **Jarosława Tracza** oraz **Grzegorza Wójcika**. Prezentowane prace dyplomowe powstały pod kierunkiem adi. **Tomasza Świerbutowicza** z pracowni prof. **Mieczysława Hermana**. 14 stycznia niedawna absolwentka WA **Katarzyna Velinov** zaprezentowała swój dyplom artystyczny „Witraz w nowym obliczu” w Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie.

### STYPENDIUM

W uznaniu wybitnych zasług artystycznych prof. **Grzegorz Mazurek** otrzymał stypendium naukowe Ministra Kultury i Sztuki.

### KONCERT MILENIJNY

16 stycznia w kościele św. Franciszka odbył się Koncert Milenijny „Bliżej żółbka”. Wystąpili pracownicy i studenci Wydziału oraz filharmonicy lubelscy.

### JUBILEUSZ

Na przełomie listopada i grudnia 1999 lubelskie środowisko akademickie miało możliwość wzięcia udziału w cyklu bardzo interesujących i znakomicie przygotowanych imprez muzycznych zorganizowanych przez Zakład Pedagogiki Instrumentalnej. Imprezy odbyły się w ramach obchodów jubileuszu 10-lecia Zakładu, kierowanego od chwili powołania przez adi. I<sup>o</sup> szt. muz. **Corellego Świecę**. W koncertach prezentowali się pracownicy Zakładu oraz ich studenci.

29 listopada 1999 w sali Trybunału Koronnego wystąpili: Beata Dąbrowska (flet), Piotr Chilimoniuk (fortepian) oraz Magdalena Strońska (fortepian). W programie koncertu znalazły się utwory takich kompozytorów, jak: F. Benda (*Sonata F*), F. Borne (*Carmen fantasie*), S. Rachmaninow (*Etiudy obrazu op. 33*), F. Chopin (*Polonez As-dur op. 53*). 2 grudnia w sali widowiskowej Akademickiego Centrum Kultury „Chatka Żaka” zaprezentowali się publiczności: Elwira Śliwkiewicz-Cisak (akordeon), Beata Dąbrowska (flet), Jakub Niedoborek (gitarra) i Kazimierz Kopiński (elektroniczne instrumenty klawiszowe). Na bardzo zróżnicowany program wieczoru składały się kompozycje D. Scarlattiiego (*Sonata K1*), A. Kusiakowa (*Sonta 1*), J. Rabiniego (*Jois de five*), L. Pihlajamaa (*Mustalaisinspiro - Czardasz*), A. Piazzolla (*Libertango Milonga en re*), J. Pacaletta (*Hiszpański Obrazek*) oraz popularne tematy G. Millera (*Moonlight Serenade*), S. Joplina (*The Entertainer*) i K. Ory (*Slynnne tematy w stylu Dixielande*) w opracowaniu Kazimierza Kopińskiego. W trzecim koncercie, który odbył się 6 grudnia w Trybunale Koronnym, wystąpił ponownie Jakub Niedoborek (gitarra), prezentując utwory J. Dowlanda (*A fancy*), D. Scarlattiiego (*Toccata D*), M. Albeniza (*Sonata D*), J. Turina (*Fandanquillo*) i J. Rodrigo (*Trois petites Pieces*) oraz Piotr Chilimoniuk (fortepian) z utworami Fr. Chopina (*Polonez cis-moll op. 26 nr 2*) i S. Prokofiewa (*VII Sonata op. 83*). Wszystkie koncerty prowadzone były przez Wiesławę Gąsowską. Każdy koncert miał swój niepowtarzalny, indywidualny klimat i wewnętrzną dramaturgię.

Bardziej swobodny był koncert zorganizowany w „Chatce Żaka” 13 grudnia. Wystąpili w nim studenci kierunku Wychowanie Muzyczne. W bardzo przyjaznej i miłej atmosferze, w czym spora zasługa prowadzącej koncert Katarzyny Mitaszki, zaprezentowało się publiczności łącznie 21 wykonawców oraz dwa zespoły: akordeonowy i folklorystyczny. Koncert spotkał się z ciepłym przyjęciem ze strony licznej zgromadzonej publiczności. Tak więc szeroka prezentacja dokonań artystycznych studentów oraz ich pedagogów wypadła bez wątpienia imponująco.

# NIEZWYKŁE DNI W PARYŻU

Dokończenie ze str. 1



w niezwykle wydarzeniu, a wyniesione stamtąd wrażenia, wygłoszone opinie, wypowiedzi, staramy się jak najlepiej zapamiętać.

Piątek i sobota, 17 i 18 grudnia, to paryskie święto „Kultury” i Redaktora Giedroycia. 17 grudnia w siedzibie Francuskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (IFRI) odbywała się całonocna międzynarodowa konferencja „Rola elit w Europie Środkowej i Wschodniej po zakończeniu zimnej wojny i w dobie transformacji”. Konferencję otwierali dwaj organizatorzy - ambasador RP w Paryżu Stefan Meller i szef IFRI Thierry de Montbrial. Kolejno w ciągu całego dnia obrad referaty i wystąpienia przedstawiali: Zbigniew Brzeziński, Leszek Kołakowski, Aleksander Smolar, Natalia Gorbaniowska, Bohdan Osadczyk, Leopold Unger, Czesław Miłosz, Algis Kaleda, Bronisław Geremek, Jacques Le Goff, Adam Michnik. Wysłuchaliśmy głosu - z taśmy magnetofonowej - nieobecnego Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Przemawiali m.in. ambasadorzy lub ich pełnomocnicy, dawni opozycjoniści z Czech i Białorusi. Obradom i wystąpieniom przysłuchiwali się Redaktor Giedroyc i Zofia Hertz.

We wszystkich wystąpieniach i głosach w dyskusji przewijały się słowa uznania dla niestrudzonej pracy środowiska „Kultury” i jej Redaktora. Wykazywano, jaki wpływ nie tylko na Polskę miał ten miesięcznik, z jaką uwagą czytano zamieszczane tam prace i materiały. Podziwiano „Kulturę” za dalekowzroczność myślenia politycznego, za odwagę głoszenia niepopularnych niekiedy sądów, za niezależność intelektualną.

Oddaleni od kraju, mając dystans do krajowych opinii, dopiero w Paryżu widzimy, jakim szacunkiem, jakim poważaniem cieszą się w środowisku europejskim nasi profesorowie, nasi politycy. Jak ważki jest ich głos, jak ceniony poziom prowadzonych prac i działalności. Po obradach, wieczorem, ambasador Meller wydaje coctail w siedzibie ambasady. Uczestniczymy w nim wszyscy, mamy okazję do nieformalnych rozmów z krajowymi i zagranicznymi gośćmi konferencji. Rektor Harasimiuk z dyrektorem Pecakiem wręczają antologię ministrowi spraw zagranicznych RP profesorowi Bronisławowi Geremkowi, który, gorąco zapraszany przez Rektora, obiecuje przyjechać z wykładem na UMCS.

Sobota, 18 grudnia to święto „Kultury”, Uniwersytetu i Wydawnictwa UMCS w Instytucie Polskim, kierowanym przez dra Tomasza Stróżyńskiego. Tu bowiem odbywała się promocja dwutomowej antologii *Wizja Polski na łamach „Kultury”. 1947-1976*. Wyboru tekstów dokonała pani Grażyna Pomian. Promocji towarzyszy konferencja o inteligencji polskiej, jej dawnej i obecnej kondycji. Obecni są: Redaktor Giedroyc, Zofia Hertzowa, Grażyna Pomian, a nad polską inteligencją dyskutują: Krzysztof Pomian, Leszek Kołakowski, Czesław Miłosz, Aleksander Smolar. Mówiono o pochodzeniu polskiej inteligencji, jej korzeniach, podziale na „chłopską” i „szlachecką”, roli w 1980 roku, podczas pierwszej „Solidarności” i obecnie.

Wieczorem, po zakończeniu spotkania, dyskusja przenosi się do „Le Cafe du Commerce”,



gdzie Rektor UMCS wydaje uroczystą kolację na cześć Pani Grażyny Pomian. Podczas rozmów rektor Harasimiuk wręcza Autorce antologii pamiątkowy medal UMCS „Amicis Universitatis Maria Curie-Skłodowska”, prosząc o kontynuację pracy i następne tomy, z lat 1977-1989.

Niezwykłe były to dni w Paryżu z „Kulturą” i jej Redaktorem, dały nam możliwość niesłychanych spotkań z niezwykle ludźmi, możliwość wysłuchania głęboko mądrych i błyskotliwych wystąpień i refleksji na temat przeszłości i perspektyw polskiej demokracji, jej zagrożeń i sposobów ich przezwyciężenia.

Nie sposób oddać w kronikarskim zapisie błyskotliwego, pełnego rozmachu wystąpienia profesora Brzezińskiego na temat globalizacji konfliktów międzynarodowych, przewrotnie ironicznego stwierdzenia profesora Leszka Kołakowskiego, iż w historii nie ma nic pewnego, nie ma żadnych praw, o czym fałszywie przekonywali hegliści i marksści, wystąpień

Krzysztofa Pomiana czy Aleksandra Smolara, Leopolda Ungera czy Bohdana Osadczyka. Trzeba mieć nadzieję, że zapowiedziana przez ambasadora Mellera pozycja książkowa, dokumentująca obrady konferencji paryskiej, ukaże się szybko drukiem. Będzie to niezwykle lektura, na którą nie tylko ja już czekam z niecierpliwością.

Elżbieta Mulawa-Pachol

*W następnym numerze zamieszcimy relację ze spotkania i konferencji prasowej z udziałem Redaktora.*

Fot. na s. 1: Red. Jerzy Giedroyc i Zofia Hertz



## Współpraca międzynarodowa

7 grudnia 1998 r. zawarty został układ między Wydziałem Prawa Uniwersytetu w Dijon a Wydziałem Prawa UMCS w Lublinie podpisany przez dziekana **Oliviera Bouscary** i dziekana **Tadeusza Bojarskiego** (vide: „Wiadomości Uniwersyteckie” nr 1/1999). Współpraca została zapoczątkowana przez profesora

ne miasto Profesora). Od 1977 do 1978 był deputowanym do Zgromadzenia Narodowego Francji, w latach 1979-1980 - dyrektorem gabinetu premiera E. Faure'a.

Profesor Georges Bolard wziął udział w Międzynarodowym Sympozjum Poświęconym Pamięci Profesora Henryka

## UKŁAD POLSKO-FRANCUSKI

ra **Mieczysława Sawczuka** i profesora **Georges'a Bolarda**.

Upřednio w jej ramach na zaproszenie profesora Bolarda w Dijon w 1998 roku były panie prof. **Maria Poźniak-Niedzielska** i dr **Bogumiła Przeźwiński**.

W trakcie wizyty w Lublinie nawiązano również kontakty z Prezydentem Lublina i Okręgową Radą Adwokacką, reprezentowaną przez dziekana **Andrzeja Banaszkiewicza**.

W czasie pobytu prof. Bolarda omawiano współpracę w zakresie prawa prywatnego międzynarodowego, a zwłaszcza porównania polskiej i francuskiej koncepcji międzynarodowego prawa prywatnego (doktorat mgr. Mariusza Piotra Wójcika).

Aktualnie współpraca jest kontynuowana. Dziekani Wydziału Prawa i Administracji: poprzedni - profesor **Tadeusz Bojarski** i obecny - profesor **Leszek Leszczyński** składają wizytę w Dijon w styczniu 2000 r.

Profesor Georges Bolard jest redaktorem haseł do *Wielkiej encyklopedii prawa* (Wydawnictwo Prawo i Praktyka Gospodarcza - Heymanns Verlag, Warszawa-Białystok 2000): „Nowy francuski kodeks postępowania cywilnego”, „Zasady procesu cywilnego we Francji”, „Natychmiastowa wykonalność orzeczeń cywilnych we Francji” i „Środki tymczasowe i zabezpieczające we Francji”.

Profesor Georges Bolard jest dyrektorem Instytutu (Katedry) Prawa Sądowego Cywilnego w Dijon, a jednocześnie znanym adwokatem.

Studia uniwersyteckie ukończył na wydziałach prawa w Dijon i Paryżu. W latach 1967-1968 w Kanadzie był asystentem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Laval w Qubec. W 1968 uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Sądowe zastosowanie prawa międzynarodowego prywatnego*; promotorem był legendarny dzisiaj prof. **Henry Motulsky**, twórca postępowania rozpoznawczego nowego francuskiego k.p.c. W 1970 r. otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a 5 lat później profesora zwyczajnego i dyrektora Instytutu (Katedry) Prawa Sądowego Cywilnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Dijon (Burgundia). Od 1992 jest adwokatem przy Le Cour d'Appel de Paris. Od 1971 żonaty z Marie-Pascale Laisné. Mają czworo dzieci (w tym adoptowane dziecko chilijskie), dwóch synów ukończyło studia na Sorbonie. W latach 1972-1983 był merem Vernierfontaine-Douls (rodzin-

Trammera (pierwszego kierownika Katedry Postępowania Cywilnego WPiA UMCS) w Lublinie (3-6 kwietnia 1986), prezentując na nim *Le nouveau droit français de l'arbitrage* (Nowe francuskie prawo arbitrażowe). Ta rozprawa, stanowiąca zupełnie nowe w Polsce, została opublikowana w materiałach z sympozjum wydanych przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Katedrę Postępowania Cywilnego i Międzynarodowego Prawa Hndlowego, Lubelskie Towarzystwo Naukowe, przy udziale Polskiej Izby Handlu Zagranicznego pod redakcją Mieczysława Sawczuka, a jej polskie streszczenie *Nowe francuskie prawo arbitrażu* zamieszczone zostało na str. 237. Wraz z rozprawą *Le nouveau code de procédure civile français* (Nowy francuski kodeks postępowania cywilnego), rozpoczynającą Księgę Pamiętkową prof. Józefa Skąpskiego *Rozprawy z polskiego i europejskiego prawa prywatnego* (Kraków 1994), tworzy całość dotyczącą wymiaru sprawiedliwości prywatnego i państwowego.

Dzięki więzom rodzinnym i więzom przyjaźni profesor Bolard jest od dawna obecny w Polsce. Znana pisarka **Maria Szypowska** i jej rodzina (zamieszkała w Warszawie) - dzięki której pokolenia uczniów polskich liceów przyswoiły sobie wielką literaturę francuską, francuską sztukę i przybliżyły znajomość Francji - to jego bliscy kuzyni (**Maria Szypowska** - Francuzka jest ciotką prof. Bolarda).

Od 1939 r. w domu Rodziców Profesora stale przebywają Polacy, doznając rodzinnej opieki, a w Vernierfontaine-Douls łączyły i łączą prof. Bolarda przyjaźnie z Polakami, m.in. z żołnierzem II Korpusu **Danielem Nakoniecznym**; obecnie z małżonką zmarłego, opiekuje się jego grobem.

Rodzice **Henry Motulsky**'ego, promotora profesora Bolarda, byli Żydami. Po wyjeździe z Rosji (Białorusi) zamieszkali w Grimmie niedaleko Lipska. **Henry** urodził się w Grimmie, a szkołę średnią ukończył w Lipsku. Studiował na wydziałach prawa w Monachium, Heidelbergu i Berlinie, został adwokatem w Düsseldorfie.

Po dojściu Hitlera do władzy **Henry Motulsky** w 1933 r. osiadł we Francji, nie znając języka francuskiego. Tam podjął na nowo swe prawnicze studia i w przededniu drugiej wojny światowej rozpoczął we Francji karierę praktyka. W 1939 r. wstąpił do legii cudzoziemskiej, a później, w 1940 - do partyzantki

w regionie Lyonu (Makki). Jego rodzina w Niemczech została zlikwidowana przez nazistów w okolicznościach, których nigdy nie poznał.

W czasie wojny przygotowywał pracę doktorską, którą obronił w Lyonie 24 czerwca 1947, pod kierunkiem dziekana tamtejszego Wydziału Prawa **Paula Roubier**; dziś istnieje znane Centre Paul Roubier (la Propriété Industrielle) w Equilly, gdzie wykładają tak znani uczeni, jak **Albert Chavanne**, **Jacques Azema**, **Jean-Jacques Burst**, z którymi nawiązali kontakty naukowe prof. **M. Sawczuk** i prof. **M. Poźniak-Niedzielska**.

Następnie **Henry Motulsky** praktykował z sukcesami jako adwokat w paryskim sądzie apelacyjnym i publikował w zakresie procedury cywilnej i prawa międzynarodowego prywatnego. Docent prawa od 1959 r., wykładał na Wydziale Prawa w Rabacie (Maroko) do 1961 r., potem w Dijon aż do 1969 r. i na koniec na Wydziale Prawa Uniwersytetu Paris X - Nanterre. Dziś na tym Uniwersytecie Fundacja i Instytut Studiów Prawniczych noszą jego imię.

Trzeba podkreślić, że dzięki spotkaniu **Motulsky**'ego z **Jeanem Foyer**, ministrem sprawiedliwości generała de Gaulle'a, koncepcje prof. **Motulsky**'ego ucieleśniły się w nowym kodeksie postępowania cywilnego. **Henry Motulsky** oczekiwał zapowiedzi tego kodeksu w postaci dekretu z 13 października 1965 o fazie przygotowawczej sprawy i przede wszystkim dekretu z 9 września 1971 r., wyliczającego zasady przewodnie procesu.

Niespodziewanie, nieustannie pracując, zmarł w 1971 r.

Dziś nazwisko **Henry Motulsky** jest powszechnie znane w Europie, zwłaszcza w jej części frankońskiej. A zasadniczym powodem jest fakt, że idee zawarte w doktoracie **Henry**'ego **Motulsky**'ego były inspiracją do zdefiniowania zasad nowego francuskiego kodeksu procedury cywilnej; mianowicie rozdział I w księdze I stanowi „les principes directeurs du procès” (zasady wiódące procesu), są one w art. 1-24 nazwane i sformułowane, np. „la contradiction” (art. 14-17). Stanowi to novum legislacyjne i teoretyczne nie tylko we Francji. Takie sformułowanie profesor **Bolard** przedstawił podczas poprzedniego pobytu w Lublinie w 1996 r. (por. **Georges Bolard**: „Zasady procesu cywilnego we Francji”, Dział Prawa Sądowego Cywilnego pod red. **M. Sawczuka** w *Wielkiej encyklopedii prawa*).

W 1998 roku prof. **Bolard** odwiedził Polskę po raz czwarty. Dodać należy, że w roku 1996, podczas pobytu w naszym kraju na zaproszenie prof. **Sawczuka**, o charakterze częściowo prywatnym, w Częstochowie Profesor wygłosił wykład „Prawo pozytywne a wartości chrześcijańskie we współczesnej Francji” w ramach Dni Prawnika, które odbywają się tam co roku w Sali Papieskiej im. **Jana Pawła II**, a to dzięki ks. bp. **Tadeuszowi Pieronkowi**, ks. prorektorowi **Wojciechowi Góralskiemu** i ks. dziekanowi prof. **Józefowi Krukowskiemu**.

*Mieczysław Sawczuk  
Mariusz Piotr Wójcik*

## Archiwa naukowe w procesie integracji europejskiej

2-4 grudnia 1999 odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona rzeczywistości i przyszłości archiwów instytucji naukowych w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej. Zgromadziła przedstawicieli 15 krajów europejskich zainteresowanych wypracowaniem nowych metod gromadzenia archiwaliów oraz ujednoczeniem systemów informacyjnych.

Sama idea wykształcenia się sekcji archiwów instytucji naukowych w ramach SAP wyłoniła się na III Powszechnym Zjeździe Archiwistów Polskich w Toruniu w 1997 roku. Okazało się bowiem, że specyfika pracy archiwów szkół wyższych, stowarzyszeń oraz placówek PAN wymaga nieco innych działań niż wypracowane przez państwową sieć archiwalną.

Sekcja powstała w grudniu 1998 i jedną z form jej pracy są spotkania merytoryczne organizowane cyklicznie w celu rozwiązywania konkretnych problemów.

Jednym z takich spotkań była właśnie wspomniana konferencja zorganizowana przez Archiwum PAN w Warszawie przy współpracy Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie, Archiwum Szkoły Głównej Handlowej oraz Biblioteki Publicznej Gminy Warszawa-Bielany z udziałem przedstawicieli MEN, KBN i NDAP.

Tematykę obrad podzielono na 4 grupy: 1. Międzynarodowe kontakty naukowe w świetle zasobu archiwów naukowych (znalazły się tu referaty z Holandii, Rosji i Polski, w tym niżej podpisanej na temat kontaktów UMCS w pierwszym 50-leciu swego istnienia). 2. Archiwa naukowe w strukturze archiwów narodowych (referaty z Białorusi, Czech, Holandii, Łotwy, Rosji, Rumunii i Ukrainy). 3. Udostępnianie i informacja w archiwach naukowych (referaty z Bułgarii, Czech, Francji, Holandii, Litwy, Niemiec, Polski i Rosji). 4. Problem dostosowania archiwów instytucji naukowych Europy Środkowej do standardów Unii Europejskiej (referaty z Anglii, Białorusi, Polski oraz Węgier).

W sumie wygłoszono 31 referatów, z których wynika, że generalnie archiwa polskich instytucji naukowych są dobrze przygotowane do procesów integracyjnych, co więcej, mają wiele do zaoferowania w dziedzinie koncepcji i działań kolegom z Europy Zachodniej.

Jest to o tyle istotne, że warunki pracy polskich archiwistów szkół wyższych (z chlubnym wyjątkiem archiwów Uniwersytetu Wrocławskiego, Toruńskiego i KUL) są dalekie od jakichkolwiek standardów europejskich.

Obrady toczyły się w języku angielskim i rosyjskim, w tych też językach zostaną wydane materiały z konferencji.

Konferencji towarzyszyła wystawa w Muzeum im. M. Skłodowskiej-Curie poświęcona jej dokonaniom międzynarodowym. Władze Szkoły Głównej Handlowej zechciały spotkać się z uczestnikami konferencji na gruncie towarzyskim; przy okazji zwiedzono wystawę dotyczącą prezydenta **Stefana Starzyńskiego**. Niezapomniane wrażenie pozostawiła tradycyjna polska kolacja wigilijna, przygotowana przez dyrekcję i pracowników Biblioteki Gminy Warszawa-Bielany, poprzedzona koncertem chopinowskim oraz zwiedzaniem wystawy „Tradycje domu polskiego”.

*Anna Łosowska*



## KONFERENCJE • ZJAZDY • SYMPOZJA

W Centrum Konferencyjnym Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się konferencja naukowa „Teatr ludzi niepełnosprawnych. Terapia czy sztuka?”. Jej organizatorem była Katedra Teorii Literatury, Teatru i Filmu Uniwersytetu Łódzkiego oraz Stowarzyszenie Terapia i Teatr. Obradom przewodniczył prof. Sławomir Świątek.

Konferencja poprzedzała Międzynarodowe Spotkania Teatralne „Terapia i Teatr” oraz towarzyszące im seminaria. Spo-

soby stosowania bodźców teatralności w praktykach terapeutycznych.

Obraz działań teatralnych i parateatralnych stosowanych we współczesnej terapii i rewalidacji przybliżyli słuchaczom: dr Katarzyna Krasoń i dr Grażyna Szafraniec (Wydział Pedagogiki i Psychologii, UŚ) w referacie „Teatr ruchu w pracy z dziećmi wymagającymi wsparcia” oraz mgr Anna Jędrzycka-Hamera (Wrocławski Ośrodek Rehabilitacji „ART”, Polskie Towarzystwo

# TEATR LUDZI NIEPEŁNOSPRAWNYCH. TERAPIA CZY SZTUKA?

tkania tego typu odbywają się w Łodzi od roku 1995, a przygotowywane są wspólnie przez Polski Ośrodek Sztuki w Łodzi, Zakład Dramatu i Teatru Katedry Teorii Literatury, Teatru i Filmu UŁ oraz Stowarzyszenie „Terapia i Teatr” (inicjatora wydarzenia).

Festiwal – od roku 1996 odbywający się jako Biennale – ma na celu przegląd, promocję i prezentację różnorodnych metod pracy teatralnej stosowanych w tym środowisku, a także upowszechnianie w Polsce technik arteterapeutycznych. Przyjęta przez organizatorów formuła spotkania ma służyć idei integracji i rzeczywistemu współdziałaniu niepełnosprawnych artystów oraz – reżyserów, terapeutów, pedagogów, naukowców i wszystkich miłośników sztuki i teatru. Współdziałaniu w granicach, które nie czynią gwałtu na podmiotowości partnerów, to znaczy – mówiąc słowami Maxa Schelera – „nie mierzą innych własną miarą, a siebie cudzą”.

Łódzka konferencja była pierwszą w Polsce próbą zainicjowania profesjonalnych badań nad specyfiką teatru ludzi niepełnosprawnych (o różnych rodzajach niepełnosprawności). Głównym przedmiotem refleksji była konfrontacja dwóch alternatywnych postaw dostrzeganych w dzisiejszej pracy teatralnej prowadzonej z osobami niepełnosprawnymi, to znaczy postawy traktowania teatru jako narzędzia terapii oraz realizowania spektaklu teatralnego jako w pełni autonomicznego estetycznego i ideowego dzieła sztuki.

Podczas konferencji podjęte zostały następujące zagadnienia: przegląd i omówienie działań teatralnych i parateatralnych stosowanych we współczesnej arteterapii i rewalidacji; refleksja nad historią i perspektywami wykorzystania dramy w pracy teatralnej z osobami niepełnosprawnymi; prezentacja różnorodnych założeń artystycznych, form i metod pracy stosowanych w zawodowych zespołach teatralnych skupiających niepełnosprawnych artystów; dyskusja nad kształtem estetycznym spektaklu i środkami ekspresji jakimi posługuje się teatr niepełnosprawnych rozumiany jako nowe i w pełni oryginalne zjawisko współczesnej sztuki.

W obradach wzięli udział goście zagraniczni z Belgii, Niemiec, Holandii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Węgier.

Referat wprowadzający do konferencji, „Skuteczność gry – skuteczność terapeutyczna – uwagi o właściwościach terapeutycznej bodźców teatralnych” wygłosił psycholog z Katolickiego Uniwersytetu w Louvain (Belgia) prof. Jean Florence. W swoim wystąpieniu wyjaśnił problem związany z alternatywą zawartą w tytule konferencji „Sztuka czy terapia?” oraz rozważył spo-

Psychologiczne w referacie „Teatr integracyjny na podstawie doświadczeń WOR-„ART” – Jak pogodzić sztukę z terapią”; mgr Maria Pietrusza-Budzińska mówiła o zasadach pracy teatralnej, jakie stosuje pracując w Warsztacie Terapii Zajęciowej – Teatrotterapia przy Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie. Zastosowanie teatrotterapii w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 90 w Łodzi przedstawiła aktorka i teatrotreapeutka Katarzyna Tarkowska-Żogała.

Szczególnym zainteresowaniem cieszył się referat francuskiej aktorki Sylvie Pieron, która zaprezentowała działalność twórczą grupy pod nazwą „La Compagnie de L'Oiseau-Mouche” stanowiącej stałe centrum szkolenia teatralnego pod kierunkiem artystów o różnorodnych horyzontach, posiadających wolę dzielenia się swoją sztuką. Sylvie Pieron podkreślała związek humanitarnego aspektu sztuki z nadzredną rolą aktora, dzięki czemu tworzone jest teatr szczerości, teatr ludzkości – miejsce spotkania i wymiany, miejsce ciszy i dźwięku, gdzie można dzielić się swym doświadczeniem, zaprezentować się, porozmawiać.

Wykłady uzupełnione były prezentacją metody pracy przez aktorów lub pokazem spektaklu na wideo.

Różnorodność założeń artystycznych, form i metod pracy stosowanych w działaniach z niepełnosprawnymi artystami zawarto w kilku monograficznych referatach dotyczących określonych zespołów lub grup teatralnych.

Profesor Elisabeth Braun (Pädagogische Hochschule Ludwigsburg, Niemcy) w wystąpieniu „Spojrzenie poza scenę” przedstawiła program badawczy International Cultural Work, poprzez którego realizację czynnione są próby ustalenia, jakie rodzaje struktur organizacyjnych i zawodowych kwalifikacji mogą stanowić bazę dla grup artystycznych z udziałem niepełnosprawnych i pełnosprawnych aktorów. Udzieliła też odpowiedzi na pytania dotyczące fachowej pracy z niepełnosprawnymi artystami, a także zgłosiła postulat prowadzenia wspólnych bądź podobnych badań w krajach europejskich w celu znalezienia nowych pomysłów poprzez porównywanie różnych struktur, inicjatyw i działań.

Idee Letniej Akademii Sztuki w Scheersberg (Niemcy) przybliżył słuchaczom jej organizator Jeans Krystek. Omówił historię, program oraz edukacyjną rolę warsztatów plastycznych, podkreślał związki pomiędzy metodą pracy pedagogicznej a sztuką.

Podobną kwestię podjął prof. Bohdan Głuszcak (Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Mazursko-Warmiński) w odnie-

sieniu do pierwszego na świecie, otwartego dla szerokiej publiczności, stałego teatru pantomimy głuchych „Pantomimy Olsztyńskiej”. Pewnego rodzaju atrakcją stanowiła prezentacja trzech filmów, które były uzupełnieniem wykładu. Były to: *Apokalipsa* – film telewizyjny, ekranizacja najbardziej znanego spektaklu Pantomimy Olsztyńskiej, nagrodzonego wielokrotnie na festiwalach międzynarodowych – scenariusz opracowano na podstawie Objawień Św. Jana i rysunków A. Dürera; *Odyseja Artysty* – film jest osobistym testamentem reżysera, z zawodu artysty malarza, który realizując film był śmiertelnie cho-

nie w Teatrze Tartaare jawi się jako „nagi aktor” (teoria J. Grotowskiego), grający prosto i trzeźwo. Aby osiągnąć te cele podczas pracy z aktorami niepełnosprawnymi, metodę dostosowuje do poziomu ich możliwości. Wykorzystuje też elementy choreoterapii w celu rozwijania osobowości, rozwijania możliwości, pomocy grającym w zrozumieniu ich własnego ciała, doświadczenia najszerszego zakresu ich możliwości ruchowych. Na takiej podstawie teoretycznej Teatr Tartaare realizuje jeden spektakl rocznie.

Trzeci zespół zagadnień – niezwykle istotnych i aktualnych – dotyczył perspektyw wykorzystania dramy teatralnej z osobami niepełnosprawnymi. Profesor Andrzej Wojciechowski (Zakład Pedagogiki Specjalnej, Instytut Pedagogiki UMK) wygłosił referat „Poznanie osoby niepełnosprawnej”. Podkreślił konieczność poznania świata ludzi niepełnosprawnych. Omówił następujące typy poznania: spontaniczne, przez upodobnienie, poetyckie. Dr Hanna Żuraw (Pracownia Pedagogiki Rewalidacyjnej UW) w referacie „Normalizacyjne funkcje udziału w kulturze osób niepełnosprawnych” zwróciła uwagę na konieczność stworzenia osobom niepełnosprawnym szans obecności w kulturze. Poddała analizie takie funkcje normalizujące, jak: synchronizująca, egzystencjalnie – upodmiotawiająca, wspólnotowa, kompensacyjno-katartyczna, kreatywna, poznawczą i hedonistyczną.

Terapeutyczne i artystyczne aspekty aktorstwa ludzi upośledzonych umysłowo omówiła mgr Agnieszka Piasecka (Katedra Teorii Literatury, Teatru i Filmu UŁ). Przedstawiła dwa główne sposoby myślenia o teatrze ludzi niepełnosprawnych. Jeden, podporządkowujący teatr terapii, rewalidacji, rehabilitacji i edukacji, drugi – odcinający się od instrumentalnego traktowania działań teatralnych i dążący do osiągnięcia sukcesów artystycznych. A. Piasecka twórczość teatralną artystów upośledzonych umysłowo ukazała jako unikalną i konkurencyjną propozycję estetyczną w świecie teatru. Jej zdaniem, cechy wynikające z niepełnosprawności (specyficzny sposób poruszania się i artykulowania dźwięku przez aktora upośledzonego, specyficzna mimika i inne), o ile nie są ośmieszane, stają się atutem twórców spektaklu, wzbogacając zarówno stronę plastyczną, jak i jego warstwę znaczeniową.

Problematykę dotyczącą wykorzystania dramy teatralnej z niepełnosprawnymi przybliżyli również słuchaczom prof. Luigi A. Santaro (Lecce University, Włochy) w wykładzie „Ten, który tka chmury”; Rafał Zięba (Katedra Teorii Literatury, Teatru i Filmu UŁ) w referacie „Milczenie ciała”, dramę w pracy z młodzieżą głębiej upośledzoną umysłowo przedstawiła Bożena Kudlek – terapeutka w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Szkole Specjalnej nr 116 we Wrocławiu. Na temat znaczenia technik teatralnych w terapii osób niepełnosprawnych intelektualnie i możliwości ich wykorzystania mówiła Elżbieta Szadura – psycholog, terapeutka w Warsztatach Terapii Zajęciowej – Teatrotterapia przy Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie.

Każdy dzień obrad zakończony był wyjazdem do teatru „Arlekin”, gdzie prezentowały swoje spektakle znakomite zespoły artystów niepełnosprawnych.

Łódzka konferencja była próbą rejestrowania głosów dokumentujących stan i charakter dzisiejszej refleksji nad teatrem ludzi niepełnosprawnych oraz prezentujących godne uwagi działania podejmowane na tym obszarze.

Anna Żukowska

# CHOPIN I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Z okazji 150 rocznicy śmierci Fryderyka Chopina (1810-1849), 24 października br. w Trybunale Koronnym na Starym Mieście w Lublinie odbył się uroczysty recital fortepianowy zatytułowany „W kręgu Chopina”. Jako solista i równocześnie kompozytor wystąpił Mariusz Dubaj, adiunkt na Wydziale Artystycznym (Wychowanie Muzyczne) UMCS. Głównym celem koncertu była promocja wydanej przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie rekonstrukcji *Mazurek Dąbrowskiego* z refrenem Fryderyka Chopina. Motywika tej pieśni została wkomponowana w dwa utwory zaprezentowane tego wieczoru *Koncert Jankiela* Adama Mickiewicza (1798-1855) oraz *Kompozycję Jubileuszową* Mariusza Dubaja. W przerwie koncertu słowo o genezie *Mazurek Dąbrowskiego* wygłosił, wybitny znawca tematu Wojciech Jerzy Podgórski, były konsul Rzeczypospolitej w Lyonie, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W końcowej części recitalu zabrzmiały słowa wieszczów narodowych: Cypriana Kamila Norwida - fragmenty *Nekrologu Chopina* i *Fortepianu Chopina*, oraz Juliusza Słowackiego *Testament mój*, recytowane przez Tadeusza Kicińskiego.

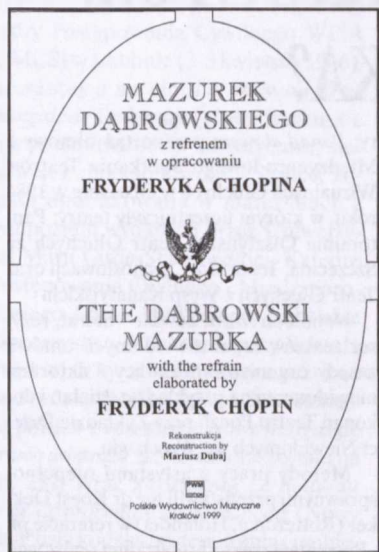
*Mazurek Dąbrowskiego* miał w życiu Chopina znaczenie wyjątkowe – „był swoistą esencją patriotyzmu”, uważa Mariusz Dubaj. Udokumentowane jest wykonanie przez Chopina tego utworu, jak też wariacje na jego temat na przestrzeni ponad dwunastu lat, tj. od jesieni 1831 do lutego 1844 roku. W komentarzu do wydania *Mazurek Dąbrowskiego* autor rekonstrukcji przedstawił własną, oryginalną tezę, że Adam Mickiewicz, pisząc *Koncert Jankiela*, mógł inspirować się genialnym wykonawstwem Fryderyka Chopina. Tezę tę próbował urzeczywistnić prezentując *Koncert nad koncertami* z opracowaniem muzycznym (utwory F. Chopina i własne improwizacje).

Wśród wykonanych na koncercie utworów F. Chopina (polonezy, mazurki, walce, etiudy, nokturn) znalazła się jeszcze jedna autorska rekonstrukcja. Dotyczy ona ostatniego, pozostawionego jedynie w mało czytelnym szkicu *Mazurek f-moll*. Mariusz Dubaj dokonał jej na podstawie wydań J. Fontany (1810-1869), J. Ekierra oraz własnej praktyki kompozytorskiej i wykonawczej.

Unikalną propozycją kompozytora były utwory zwane dekompozycjami, inspirowane dziełami Jana Sebastiana Bacha (1685-1750) i F. Chopina. Ideą dekompozycji jest tworzenie zupełnie nowego utworu z wykorzystaniem materiału muzycznego oraz idei tkwiących w określonym dziele przeszłości lub współczesności. Pomimo improwizacyjnego charakteru, jej struktura jest głęboko przemyślana i zanotowana w postaci pomysłów mu-



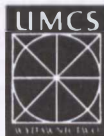
Mariusz Dubaj



zycznych oraz sugestii co do sposobów ich rozwijania. Tym, co odróżnia utwory źródłowe od ich dekompozycji, jest współczesny język dźwiękowy. Pokrewieństwo uzyskane odmiennymi środkami dotyczy materiału dźwiękowego i ekspresji, co szczególnie uwidoczniło się w zaprezentowanej wersji *Marsza żałobnego* i *Finatu* z *Sonaty* b-moll op. 35 Chopina. Artysta osiągnął w tym utworze nową jakość z inspiracji cudzą motywiką. W dekompozycji pierwszego *Preludium* C-dur J. S. Bacha użyta została ewolucyjna powtarzalność figuracji i akcentowanie niskich dźwięków. Poetyckie brzmienie *Kompozycji Jubileuszowej* wiązało się z zastosowaniem motywu *Scherza* b-moll op. 31, elementów melodycznych *Mazurek Dąbrowskiego* i motywu czołowego *Mazurek g-moll* op. 24 nr 1, zawieszonych w poświęceniu figuracji.

Koncert w Trybunale Koronnym uświetniła wystawa dzieł wszystkich Fryderyka Chopina, podarowanych przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie oraz autografu rekonstrukcji *Mazurek Dąbrowskiego*, ofiarowanego Fundacji „Galeria na prowincji” przez Mariusza Dubaja na rzecz odbudowy Teatru Starego w Lublinie.

Ewa Zarzycka



## Doniesienia z Wydawnictwa UMCS

### Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych

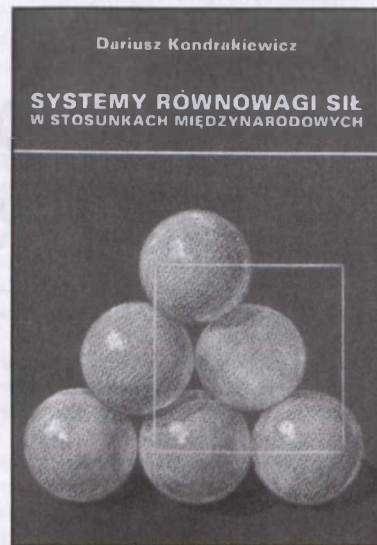
W grudniu 1999 nakładem Wydawnictwa UMCS ukazała się książka Dariusza Kondrakiewicza z Wydziału Politologii UMCS pt. *Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych*. Inspiracją do jej napisania - jak twierdzi sam autor - stał się rozpad jałtańskiego ładu dwubiegunowego i powstanie stanu chaosu, bezładu i turbulencji, implikującego znaczną nieprzewidywalność rozwoju środowiska międzynarodowego.

Główną myślą autora jest stwierdzenie, że typowym stanem stosunków międzynarodowych jest równowaga sił, a wszelkie zjawiska nie odpowiadające temu stanowi mają z natury rzeczy charakter tymczasowy. Poszukiwanie zatem rozwiązań określających przyszły ład międzynarodowy jest obecnie kluczowym zagadnieniem stosunków międzynarodowych.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Teorie systemów równowagi sił”, autor definiuje pojęcie równowagi sił, dokonuje klasyfikacji definicji oraz przedstawia zasady zjawiska w aspekcie historycznym i prawnomiędzynarodowym. Analiza historyczna opiera się na wnikliwym przeglądzie rozwoju zasad równowagi sił od czasów antycznych do współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem Polski jako podmiotu i przedmiotu stosunków międzynarodowych. Kontynuacją tej analizy jest omówienie najważniejszych aktów prawa międzynarodowego, w których zawarto zapisy dotyczące badanego problemu. Zagadnienie istoty i podziałów pojęcia *balance of power* opracowano na podstawie poglądów wielu współczesnych internacjonalistów, ze szczególnym i krytycznym uwzględnieniem dorobku M. A. Kaplana. Jest to pewne zawężenie podejścia, mające jednak na celu - jak się wydaje - podniesienie przejrzystości publikacji.

W rozdziale drugim („Wielkie mocarstwa jako podsystemy sterujące systemami równowagi sił”) ukazano hierarchiczną strukturę stosunków międzynarodowych, zdefiniowano pojęcie wielkiego mocarstwa i siły państwa oraz zanalizowano wybrane składniki tej siły: wskaźniki ekonomiczne, wielkość terytorium, potencjał ludnościowy, wielkość armii, wydatki wojskowe, dostęp do broni jądrowej itd. Uwagę zwraca zastosowanie - w całej reszcie pracy - podejścia neorealistycznego, a tym samym niedowartościowanie roli uczestników stosunków międzynarodowych nie będących państwami. Dzięki temu książka może stać się przyczynkiem do ożywienia dyskusji na temat podmiotowości w stosunkach międzynarodowych. Wydaje się ponadto, że drugi rozdział może być w znacznym stopniu wykorzystywany do celów dydaktycznych. Pewnym mankamentem jest jednak zamieszczenie w nim - z uwagi na niedostępność nowszych materiałów - danych pochodzących z połowy lat dziewięćdziesiątych, a więc już częściowo zdezaktualizowanych.

Kolejne cztery rozdziały poświęcone są odpowiednio czterem wizjom ładu międzynarodowego: systemowi unipolarnemu, bipolarnemu, multipolarnemu



oraz uniwersalnemu. Identyfikacja wewnętrznej struktury tych rozdziałów, zbudowana na schemacie: struktura-funkcje-prognozy, pozwala czytelnikowi porównać cechy poszczególnych systemów. Autor, obok krytycznego odwołania się do poglądów innych ekspertów, tworzy własne wizje rzeczywistości międzynarodowej i ocenia możliwości ich zaistnienia w przyszłości. Uwagę zwraca równoważenie wiadomości teoretycznych wieloma przykładami praktycznymi, np. bardzo szeroka analiza funkcjonowania systemu bipolarnego w okresie zimnej wojny.

Systemy równowagi sił w stosunkach międzynarodowych to publikacja, którą warto polecić nie tylko czytelnikom zainteresowanym politologią czy internacjologią, lecz również adeptom ekonomii, socjologii i historii. Z uwagi na swe walory dydaktyczne może ona stać się również podręcznikiem dla studentów. Recenzent pracy, dr hab. A. Gałanek, stwierdził, iż jest to pierwsze w Polsce całościowe opracowanie, mogące konkurować z poglądami P. Kennedy'ego. Nie bez znaczenia pozostaje zamieszczenie na końcu książki bogatej i obejmującej ponad pięćset pozycji - bibliografii, na którą składają się prace autorów amerykańskich, brytyjskich, niemieckich, rosyjskich, japońskich, polskich i innych. Odbiorcom umożliwi to poszerzenie i pogłębienie ich wiedzy.

Piotr Tosiek

#### Czy ktoś odnowi inicjatywę Radia Mozart?

Radio Mozart miało być rozgłośnią nadającą wyłącznie muzykę poważną. Raj dla melomanów - znużonych natłokiem newsów, reklam, wszelakiego „szumu informacyjnego”. Władze Radiofonii odrzuciły wnioski. Ale inicjatywa była wspaniała w pomysłach. Czy znajdują się ludzie i środowiska, którzy ponowią starania?

St. S.

Wydział Ekonomiczny UMCS obchodził trzydziestolecie w 1995 r., lecz dopiero teraz (w grudniu 1999), a więc nieomal w trzydziestą piątą rocznicę, ukazało się obszernie opracowanie dziejów tego Wydziału autorstwa Ryszarda Orłowskiego: *Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1965-1995*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999. Wydaje się więc, że ten „poślizg” wydawniczy ma niezamierzony skutek pozytywny, pozwalając na przedłużenie obchodów rocznicy Wydziału Ekonomicznego aż do trzydziestopięciolecia. Świątować jednakże warto, nie z powodu mniej lub bardziej okrągłej rocznicy powstania Wydziału, lecz dla podkreślenia znaczenia i wkładu Wydziału Ekonomicznego UMCS dla rozwoju Uczelni i całego środowiska ekonomicznego w Lublinie i regionie.

Opracowanie R. Orłowskiego przypomina skromne i trudne początki Wydziału Ekonomicznego. W roku akademickim

ków Wydziału, rozszerzały się i umacniały związki z gospodarką regionu i kraju. Bardzo ważnym elementem w działalności Wydziału był proces dydaktyczny. Kadra naukowa Wydziału Ekonomicznego UMCS zaangażowała się w kształcenie studentów nie tylko własnego Wydziału, lecz świadczyła także „usługi” dydaktyczne dla całego uniwersytetu oraz na rzecz środowiska (Akademia Medyczna). Gdy po roku 1989 zakończyły się usługowe wykładanie ekonomii politycznej, pracownicy Wydziału „w marszu” dokonali gruntownej modernizacji kształcenia studentów ekonomii, wprowadzając nowe przedmioty i nowe specjalności kształcenia ekonomicznego. Odpowiedzieli w ten sposób na przemiany w gospodarce kraju, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym - w ostatnich latach wzrosła przecież niepomniernie atrakcyjność studiowania ekonomii.

Wszechstronne naświetlenie złożonych

## Forum Współczesnej Teorii

Organizatorami „Forum Współczesnej Teorii II dorocznej konferencji »Teoria u schyłku milennium«”, Udaipur (Indie), 16-18 grudnia 1999 byli: Louisiana State University w Shreveport (USA), M. S. University of Baroda (Indie), Vidya Bhawan Rural Institute w Udaipur (Indie). Konferencja stanowiła element wieloletniego programu badawczego „Forum on Contempomporary Theory” realizowanego przez Louisiana State University w Shreveport oraz M. S. University of Baroda w Indiach. Uczestniczyło w niej ponad 70 badaczy - głównie z Indii i USA - lecz także z Wielkiej Brytanii, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, Malezji, Turcji, Portugalii, Belgii i Polski (niżej podpisany).

Konferencja miała charakter interdyscyplinarny. Podczas jej trwania przedstawiono referaty naukowe z zakresu literaturoznawstwa, kulturoznawstwa, nauk o sztuce, teatrologii, filozofii, antropologii, etnografii, psychologii, socjologii, historii, politologii, nauk o mediach i komunikacji, polityki kulturalnej, ekonomii, architektury i urbanistyki. Wszystkie wystąpienia łączyła dominanta refleksji teoretycznej i metanaukowej oraz refleksja nad statusem i rolą teorii we współczesnej globalnej humanistyce. Wielokulturowość, kolonializm/postkolonializm, globalizacja vs lokalizacja, postmodernizm oraz feminizm stanowiły zasadnicze kręgi tematyczne-problemowe integrujące wystąpienia.

Wielką wartością konferencji były prezentacje wyprowadzone z bardzo rozmaitych tradycji naukowo-intelektualno-kulturowych. Owa różnorodność tematyčno-metodologiczna pozwalała mi, Polakowi i Europejczykowi, poznać rozmaite problemy w oświetleniach odmiennych od mojego zaplecza intelektualno-kulturowego (głównie przedstawicieli krajów Azji i Trzeciego Świata oraz środowisk emigracyjnych z tych krajów w USA, Południowej Afryce i Australii). Wygłoszony przeze mnie referat dotyczył niektórych aspektów kolonializmu w twórczości Josepha Conrada.

Wiesław Krajka

## JUBILEUSZ WYDZIAŁU EKONOMICZNEGO

1959/1960 staraniem władz UMCS powołano w Lublinie Ośrodek Konsultacyjny Zaocznego Studiów Ekonomicznych WSE Kraków. Ze strony UMCS organizowali ten punkt prawnicy Tadeusz Taras i Henryk Reniger, ze strony krakowskiej WSE: Mieczysław Mysona, Wiktor Boniecki i Stanisław Waclawowicz. Dziesięć lat pracy Punktu Konsultacyjnego zaowocowało wykształceniem prawie 350 magistrów ekonomii, wyspecjalizowanych głównie w ekonomice handlu.

Właściwie jednak początki Wydziału Ekonomicznego UMCS wiążą się z działalnością „garstki zapaleńców” z rektorem Grzegorzem L. Seidlerem na czele. Autor prezentowanego opracowania przytacza słowa profesora Seidlera: „Sukces krakowian w Lublinie bynajmniej nie rozwiązywał istoty sprawy. Miasto nie miało nadal własnego ośrodka naukowo-dydaktycznego ekonomii. Stworzyć go mogli wyłącznie ludzie na stałe związani z miastem, tu żyjący i tu pracujący. Było ich czterech i chociaż działali oddzielnie, nie wiedząc wiele o sobie, niewiedzialna nić łączyła ich poczynania. Kwadrygą niepostrzeżenie wjechali w mury Uczelni, przynosząc Wydział Ekonomiczny Uniwersytetowi. Nie mieli zebrani, nie naradzali się, nie uzgadniali, nie planowali, ale działali i swoją obecnością dokumentowali wolę utworzenia i rozbudowy Wydziału. Było ich czterech: senior - z dystansu patrzący na siebie i innych - profesor Władysław Holtzman, pierwszy redaktor ekonomicznej sekcji *Annales*; profesor Henryk Reniger, charyzmatyczny przywódca młodzieży; profesor Ryszard Orłowski, wówczas doktor po habilitacji, śmiały ryzykant, który całą swą karierę naukową przeniósł na nowy Wydział, wierząc niezachwianie w jego przyszłość; profesor Zdzisław Lewandowski, matematyk wkraczający w nowe środowisko w przekonaniu, że matematyka jest fundamentem wszelkiej rozsądnej ekonomii” (pełny tekst wspomnień prof. Seidlera patrz: „Wiadomości Uniwersyteckie” 1995 nr 2/31).

Gdy w roku 1995 Wydział Ekonomiczny obchodził jubileusz trzydziestolecia działalności, jego mury opuściło 7490 absolwentów. Wypromowano 130 doktorów, w tym 5 obcokrajowców. Kadra naukowa Wydziału liczyła w końcu 1995 roku 115 nauczycieli akademickich (na początku było ich zaledwie 20). Na Wydziale studiowało blisko 2300 studentów (w roku 1965, u jego zarania, było ich 61). Poszerzał się stale zakres prac naukowo-badawczych podejmowanych przez pracowni-

procesów kształtowania się i rozwoju Wydziału Ekonomicznego UMCS znajduje czytelnik w prezentowanym opracowaniu Ryszarda Orłowskiego. Profesor Orłowski jest jednym ze wspomnianych przez rektora Seidlera „ojców założycieli” Wydziału; wielokrotnie pełnił obowiązki dziekana (w latach 1969-1975, 1982-1984 i 1987-1990). Jest więc osobą najbardziej kompetentną do dokonania syntezy dziejów i rozwoju Wydziału. W trzynastu związkach, lecz napisanych barwnym językiem rozdziałach, przedstawia on początki oraz poszczególne aspekty złożonej problematyki funkcjonowania Wydziału. W podsumowaniu profesor Orłowski wyodrębnia trzy okresy w działalności Wydziału Ekonomicznego: lata 1965-1975, 1976-1986 oraz 1987-1995. Pierwsze dziesięciolecie to trudne początki pracy Wydziału. Wypełniają je działania organizacyjne: zabiegi o skompletowanie kadry naukowej, otrzymanie uprawnień akademickich, organizację badań naukowych. Drugie dziesięciolecie upłynęło pod znakiem rozwoju młodej kadry naukowej - szczególnie ważne były liczne doktoraty młodych pracowników obronione na własnym Wydziale, jak i na innych uczelniach ekonomicznych w kraju i za granicą. W tym okresie Wydział uzyskuje własne pomieszczenia dla uprawiania nauki i dydaktyki. Trzecie dziesięciolecie Wydziału charakteryzowało się zintensyfikowaniem badań naukowych, czego ewidentnym dowodem były liczne habilitacje pracowników przeprowadzone na własnym Wydziale. Ostatnie lata trzeciego dziesięciolecia to okres nieustannego nowelizowania i reformowania programów nauczania, tworzenie pracowni naukowo-technicznych (szczególnie informatycznych). Przez wszystkie lata swej działalności Wydział występował jako samodzielna jednostka organizacyjna i spełniał wszystkie kryteria awansowe. O tym, że czynił to skutecznie, świadczy imponująca liczba 21 habilitacji pracowników.

Książkę Ryszarda Orłowskiego należy polecić między innymi absolwentom lubelskiej ekonomii i historykom nauki. Stanowi ona nie tylko syntezę dziejów i rozwoju Wydziału Ekonomicznego UMCS, lecz także przedstawia wiele interesujących i nie zawsze znanych aspektów działalności Uniwersytetu.

Ryszard Orłowski: *Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1965-1995*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, stron 257 oraz ilustracje.

Stanisław Duda

## NAGRODY

16 grudnia 1999 r. odbyło się posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Filologii Polskiej z udziałem prorektora UMCS pani prof. dr hab. Elżbiety Skrzypek, która wręczyła nagrody dydaktykom najwyższej ocenionym przez studentów filologii polskiej (na podstawie 600 ankiet). Nagrody otrzymali następujący pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Filologii Polskiej (i w jednym wypadku Wydziału Filozofii i Socjologii): dr **Stanisława Niebrzegowska**, prof. dr hab. **Stefan Nieznanowski**, dr **Paweł Nowak**, dr **Maciej Rajewski** (Wydział Filozofii i Socjologii), dr **Artur Timofiejew**, śp. dr **Witold Waszczuk** (nagrodę i osobisty list od Pani Prorektora odebrała żona Joanna), prof. dr hab. **Maria Wojtak**.

## NOWOŚCI

1. Adam Uziembło, Aniela Uziembło, *Kanwa i na kanwie. Okruchy wspomnień z lat 1939-1945*, Lublin 1999, s. 163, indeks.

2. Henryk Elzenberg, *Pisma estetyczne*, opracował i wstępem opatrzył Lesław Hostyński, Lublin 1999, s. 281, indeksy.

3. Jacek Lejman, *Zwierzęcy prześwit cywilizacji. Desmond Morris i etologia współczesna*, Lublin 1999, s. 270.

4. Krzysztof Kosior, *Droga środkowa w Nikajach*, Lublin 1999, s. 207.

5. Józef Duda, Ryszard Orłowski, *Gospodarka polska w dziejowym rozwoju Europy (do 1939 roku)*, Lublin 1999, s. 281.

6. Ryszard Orłowski, *Wydział Ekonomiczny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1965-1995*, Lublin 1999, s. 257, ilustracje, spis absolwentów, indeks osób.



Grzegorz Szymański, *Bez tytułu*, linoryt

## Z Biblioteki Głównej

Księgozbiór starodrukowy Biblioteki Głównej, niezależnie od tego, że każda pozycja stanowi wartość historyczną, zabytkową, ogólnokulturową, kryje w sobie obiekty o szczególnej randze, mające charakter unikatów wśród poloników lub druków obcych. Biblioteka posiada rozeznanie co do wyjątkowej war-

druków obcych, w układzie alfabetycznym, rzeczowym, indeksowym wydawców i drukarzy oraz inwentarzy w celu wyszukania w wielotysięcznym księgozbiornie właściwych dokumentów. Wymagała również orientacji i inwencji w poszukiwaniach w źródłowych materiałach bibliograficznych i informacyj-

## UNIKATOWE ANGLICANA w zbiorach Biblioteki Głównej

tości części obiektów, ale codzienna praca nad nimi przynosi nowe odkrycia. Często taką okazją są kwerendy krajowe i zagraniczne, poszukujące konkretnych druków związanych m.in. z osobą autora, tematem, miejscem wydania lub proveniencją. Bliżej poznaje się wówczas nowe zespoły dokumentów, trafia się na druki rzadkie bibliograficznie lub z innych względów szczególnie cenne. Tą drogą nasze stare druki znalazły się w różnych zagranicznych katalogach i bibliografiach i z symbolem Biblioteki weszły do światowego obiegu informacyjnego. W ubiegłym roku m.in. przekazano dla Istituto Veneto di Scienze, Lettere ed Arti opisy 62 pozycji XVII-wiecznych druków weneckich odnalezionych w naszym zasobie, a dla Adam-Ries-Bund e. V. przekazano opisy wraz z mikrofilmami pięciu XVI-wiecznych, rzadkich dzieł matematycznych A. Riesa.

W ostatnich latach taką okazją do bliższego poznania zasobu, stała się też międzybiblioteczna współpraca na rzecz Międzynarodowego Skomputeryzowanego Systemu Informacji o Drukach XVIII-wiecznych (ESTC - The Eighteenth Century Short Title Catalogue) w British Library w Londynie. System ten, będący wyjątkowym przedsięwzięciem bibliograficzno-katalogowym w skali światowej, rejestruje produkcję wydawniczą Wielkiej Brytanii i kolonii angielskich w każdym języku oraz anglojęzyczne publikacje wydane na świecie w latach 1701-1800, z zasobów ponad tysiąca bibliotek z osiemnastu krajów. Docelowo baza przewiduje pół miliona opisów.

Do współpracy z ESTC przystąpiło 25 polskich bibliotek naukowych, w tym 6 uniwersyteckich. Na koordynatora prac w Polsce została wytypowana Biblioteka UW.

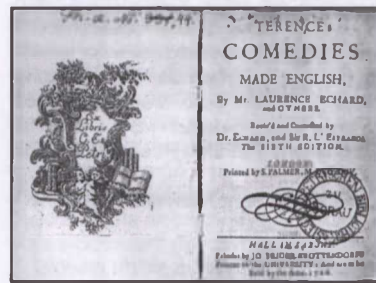
Na początku lat 90. Biblioteka przyjęła propozycję współpracy, traktując ją jako wyzwanie nowoczesności w pracy bibliotek, a także możliwość prezentacji własnych zbiorów w obiegu światowym, jakkolwiek zdawano sobie sprawę ze stopnia trudności i obowiązków wynikających z tego przedsięwzięcia. Do wykonania pracy przystąpił kustosz Oddziału Zbiorów Specjalnych, starodručník mgr Krzysztof Rott-Zebrowski. Praca wymagała wszechstronnej penetracji katalogu starych druków: poloników i



nych. Następnie każdy opis druku, sporządzony z autopsji, należało wykonać wg wymogów Systemu. Sukcesywnie wysyłane partie opisów były w Pracowni BUW sprawdzane i porównywane z odnalezionymi w bazie, a następnie już jako wydruki z ESTC wracały do weryfikacji z autopsji z egzemplarzami bibliotecznymi. W przypadku opisów różniących się z zapisem w bazie lub nie rejestrowanych, wpływały dodatkowe zapytania strony Brytyjskiej o szczegółowe elementy egzemplarza lub prośba o reprodukcję kart tytułowych i innych stron, ułatwiających identyfikację i charakterystykę druku. Praca trwała z przerwami kilka lat i w 1997 r. Biblioteka przekazała ostatnie materiały, chociaż do chwili obecnej sporadycznie wpływają zapytania, dotyczące głównie obiektów unikatowych. W 1998 r. zakończyła się współpraca polskich bibliotek, która zaowocowała przekazaniem ok. 12 tys. opisów.

W bazie ESTC znajduje się 391 opisów starych druków z Biblioteki UMCS, w tym 55 opisów druków nie rejestrowanych dotychczas w bazie (liczy ona ponad 300 tys. opisów w „ESTC on CD-ROM”), co oznacza, że należą one do bibliograficznych rzadkości w świecie. Posiadają siglum naszej Biblioteki „LUBmu” i sygnaturę egzemplarza.

W ten sposób Biblioteka poszerzyła swoją wiedzę na temat posiadanych unikatów i to w niespodziewanym zasobie druków ze względu na czas ich powsta-



nia, jak i adres wydawniczy. Przekazany nam dotychczas wykaz 22 pozycji, uznanych przez Brytyjczyków za unikatowe, pozwala na krótką ich charakterystykę. Są to druki anglojęzyczne, niemieckojęzyczne i francuskojęzyczne. Dla większości miejscem wydania jest Londyn. Kilka druków (francuskojęz. i niemieckojęz.) posiada na karcie tytułowej fałszywe miejsce wydania „Londres” lub „London”, podczas gdy identyfikacja określiła ich miejsce wydania jako: Paris, Rouen, Amsterdam, Dresden, Görlitz. Prezentują dużą rozpiętość dziedzinową: matematyka, astronomia, technika, filozofia, historia, literatura, sztuka, rzemiosło, są także książki dotyczące gospodarstwa domowego. Proveniencja tych druków to: zbiory Gotfrieda Erd. Petriego z Żar na Dolnym Śląsku, prywatne i biblioteczne niemieckie oraz prywatne angielskie.

Satysfakcjonuje fakt, że Biblioteka podolała przedsięwzięciu i do tak wyjątkowo cennego dla informacji światowej i badań naukowych Systemu wprowadziła część swojego historycznego zasobu. Współpraca ta oprócz prezentacji zasobu polskich bibliotek w światowym obiegu, daje bibliotekom współpracującym możliwość retrokonwersji katalogów swoich zbiorów w oparciu o bazę ESTC. Dostęp do systemu jest: przez on-line, na CD-ROM i przez katalog mikrofilmowy.

Po otrzymaniu zwrotu wszystkich wysłanych materiałów (opisy katalogowe, wydruki z bazy z naniesionymi uzupełnieniami) Biblioteka w przyszłości będzie mogła je wykorzystać do przekatalogowania we własnym systemie komputerowym.

Na zakończenie należy dodać, że współpraca z kierownikiem i koordynatorem wszystkich działań strony polskiej - dr Marią M. Biernacką z BUW przebiegała niezwykle sympatycznie i harmonijnie.

Maria Wilczyńska  
Oddział Zbiorów Specjalnych

\*Wykorzystano materiały dokumentacyjne Pracowni BUW.

Białoruś to po trosze ogromne socrealistyczne panoptikum. Trudno doprawdy o uczucie równie osobliwe, niżli spacerowanie dzisiaj alejami im. Karola Marksa przecinającymi się z alejami im. Lenina. Jeden i drugi są tutaj w obfitości. Oto Lenin wskazujący palcem, Lenin przemawiający, Lenin gniojący w rękę kaszkiet, Lenin uchylający kaszkietu, wreszcie Lenin w kaszkiecie. Posągowy Lenin pozostał do końca patetyczny, tylko ludzie pod nim, biegający w swym mrówczym zapamiętaniu, w ogóle już nie podnoszą na niego oczu. Pędzi więc na cokole żywot w osamotnieniu, skąpany w słońcu, zgorzkniały heros.

Co wytrwali szperacze odnajdą rozmaite warianty fizjonomii Dzierżyńskiego, a także, na urzędowych budynkach, napatrzą się jeszcze do woli pięcioramiennym gwiazdom radzieckim, połączanym odlewem sierpa i młota i zupełnie homerycznym scenom z udziałem czerwonoarmistów.

Wszelako jest także Białoruś odmienna, przechowująca historie dawniejsze, unieśmiertelnione w literaturze i w każdej polskiej duszy żywe do dziś. Albowiem Białoruś to nade wszystko ojczyste zakątki Mickiewicza. To białoruskie lasy i białoruskie dziwy opisywał w swych baladach. Jak cyrklem wyrysowane, okrągłe jezioro Świtez, odbija w sobie wielkie, przesuujące się majestatycznie niczym fregaty, białoruskie chmury. O wyciągnięcie ręki Zaosie - dwór Mickiewiczów, gdzie Adam przyszedł na świat. Palony wielokrotnie przez najrozmaitsze armie, które jak biblijna szarańcza przetaczały się przez te ziemie. Po raz nie wiadomo już który wybudowany na nowo, pachnący jeszcze świeżym drewnem, tak że trzeba przymuszać myśl do przejścia się faktem odwiedzin w Zaosiu. Po wszystkich ścianach ryciny Andriollego - najśłynniejszego z ilustratorów „Pana Tadeusza”. Od razu też rzuca się w oczy, że wszystkie sprzęty w Zaosiu wykonano na wzór wykaliografowanych przez rysownika. Cóż robić, trzeba wierzyć Andriollemu. Nieopodal Zaosia nieduże miasteczko z cerkwią, ruinami zamku, rynkiem otoczonym kamienicami bez ozdób i białym kościołem pamiętającym czasy baroku, gdzie Adama trzymano do chrztu. Tutaj, w Nowogródki, rodziły się pierwsze poezje i pierwsze przyjaźnie. Na szacownych ścianach muzeum znajdujemy filiigranowe portreciki kobiet w panieńskich falbankach, które tak dopomogły polskiej poezji i przysporzyły sławy temu białoruskiemu miasteczku. Ten polski wieszcz, szczególnie mocno przywiązany do Wilna, a teraz odkrywany na nowo na Białorusi, przywodzi na myśl Homera i zażarte spo-

ry siedmiu starożytnych miast rywalizujących o jego obywatelstwo.

Na Białorusi także przepędziła całe swe życie Eliza Orzeszkowa. Jej włości wzdłuż Niemna zaprowadziły ją do Bohatyrowiczów, wsi gdzie z przeszłością obchodzono się

men, tak samo jak przed wielu laty, popychany wiatrem sunie mlaszcząc i iskrząc się niby ujęta brzegami rzeka złotego kruszcu.

Na Białorusi, jak wszędzie, świetnych i monumentalnych niegdyś budowli czas nie oszczędza. Z otchłani

wiłłowskie jeziora i tylko Radziwiłłowie w białym kościele na terenie rezydencji, zamknięci w dębowych rzeźbionych sarkofagach, nie mogą już zażywać przechadzek po swoich dobrach. Ale śpią jeden obok drugiego, w miejscu gdzie zbiegły ich

# BIAŁORUŚ GENIUSZEM PODSZYTA



Niemen

troskliwie niby z porcelaną, i tak nasza literatura wzbogaciła się o jedno z najszacowniejszych swych dzieł. Nie jest to wieś wymyślona dla pokrzepienia serc, choć dziś inni pewnie mieszkają w niej ludzie. Na polanie przytulonej do zaoranego kartofliska, skąd kilka kroków do skarpy prowadzącej w dół prosto nad Niemen, stoi krzyż. Więc grób Jana i Cecylii istnieje także. Zdumiała mnie jego solidność, wyraźnie widoczna czerstwość drzewa, które upamiętniać miało paretletni grobowiec. Nie chciało się wierzyć, że i historia opisana przez Orzeszkową powtarza się do dziś: młode ręce strugają krzyż, który zajmuje miejsce starego i popróchniałego. A więc i teraz podtrzymywanie bohaterowiczowskiego krzyża pozostało przywilejem kolejnych pokoleń. Napisy zupełnie już na kamieniach zatarte i tak nie potrafiłyby wypowiedzieć tyle, ile ten krzyż świeży, następcą niezliczonego szeregu sędziwych poprzedników-strażników prastarej legendy.

W dużym, drewnianym, parterowym domu Orzeszkowej w Grodnie, pisarka, choć już zniedołężniała, do końca swoich dni zajęta była cyzelowaniem słów. Aby uszanować jej spokój, na otaczających dom brukowanych ulicach, owijano koła wozów słomą. Potem, z tym samym oddaniem, odprowadzono ją do grobu, do którego pielgrzymują wszyscy zatrzymujący się w Grodnie Polacy. A Nie-

wydobywa się je z baedekerem. Bo żyją tak długo, jak pamięć o nich. Taki na przykład XIV-wieczny zameczek w Krewie, w którym poczynił się potężny mariaż polsko-litewski, podnoszący Polskę na wyżyny, od jakich dziś może zakreślić się w głowie. Za to teraz, pomiędzy resztkami cyklopowych murów z kamienia i cegły posiano trochę jęczmienia i kwitnącej właśnie koniczyny, pośród której beztrosko pasie się brzuchaty chłopski rumak. W całkowitą niepamięć poszły Rużany. Tymczasem ta maleńka miejscowość na swym najwyższym garbie dźwiga ciągle wspinałe rumowisko najświetniejszego ongiś pałacu potężnych Sapiehów. Dzisiaj zatopione w ceglana fasadzie cztery gigantyczne kolumny z białego marmuru bieleją w słońcu jak obnażone ludzkie piszczele. Dziesiątki pomniejszych kolumnienek, które niegdyś podtrzymywały sufity sapiężyńskiego teatru, dziś podtrzymują już tylko sklepienie niebieskie. Może grano tu Szekspira, teraz nikt nie broni wstępu kurcom, indykom, bezpańskim psom i najszlachetniejszym słowikom, które śpiewają tu z przyzwyczajenia. Za to inny, znacznie przecież sławniejszy bo prawie królewski pałac, zawieruchy ominęły szerokim łukiem. Rodowa rezydencja Radziwiłłów - Nieśwież, jest taka sama jak na XVIII-wiecznych litografiach. Jest bogaty pałac z wieżami, jest systematycznie strzyżony park radziwiłłowski, są czyste radzi-

ni najlepsze lata, u siebie, więc cieszyć się mogą, wyjątkowymi względami Fortuny.

Nie mogę nie wspomnieć też o pobliskim kościele, który również fundowali Radziwiłłowie. W tej zrujnowanej - do niedawna zapewne sali gimnastycznej lub magazynie-świątyni, znajduje się zupełnie niezwykły ołtarz. W połowie głównej nawy przysiągłbym jeszcze, że widzę marmurowe kolumny i na szczytach korynckich głowic amorki z gipsu. Dopiero nosem prawie dotykając ołtarza wzdrzygnąłem się jak przed prestigitatorską sztuką. Ściana ołtarzowa była płaska, ani śladu kolumn, marmurów i figlarnych gipsowych posążków. Stary fresk tak doskonale położony, że złudzeniu nie sposób nie ulec. Takowe malarstwo iluzjonistyczne uprawiali Rzymianie - znane są takie obrazy z Pompejów - i oto znajdują zgoła pompejański obrazek w kresowym kościele! Młody ksiądz przyglądając się mojemu zdumieniu, które brał najpewniej za rozczarowanie, począł mi tłumaczyć, że zrobiono to prowizorycznie. Pojawiły się jakieś kłopoty finansowe i Radziwił-



Nowogródek



Krewa



Nieśwież



Rużany - rezydencja Sapiehów

łowie musieli tymczasem marmury wymalować. A potem wichry dziejowe i tak już pozostało. No cóż, czasem jakaś ironia losu sprawia podobne lukullusowe figle.

Tę listę drogocennych pamiątek ciągnąć by można dalej. Bo tyleż jeszcze innych osobliwych miejsc po-

mieściła Fortuna w tym młodziutkim państwie, jakby szczególnie je sobie upodobała.

Lukasz Marcińczak  
Fot. A. Słotwińska, Ł. Marcińczak

## POLSKA NAUKA HISTORYCZNA WOBEC WYZNAŃ TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

„Nadszedł czas, aby historycy wzięli odpowiedzialność za to, by wyjaśnić, co robimy, jak to robimy i dlaczego warto to robić”. Ta myśl, mimo że spoza kręgu polskiej literatury problemu, zdaje się doskonale charakteryzować atmosferę XVI Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu. Tegoroczny zjazd, zatytułowany „Przełomy w historii”, odzwierciedlił wszystko to, co w myśli historycznej najlepsze, a i tego, co „nieco” słabsze, nie zbyt milczeniem. Zaproszeni do udziału w Zjeździe pracownicy naukowcy (w tym ok. 20 osób z UMCS), nauczyciele historii, archiwiści, muzealnicy i miłośnicy historii rozprawiali o problemach historycznych w sekcjach chronologicznych, począwszy od dziejów starożytnych po historię współczesną, w sympozjach oraz dyskusjach panelowych obejmujących podstawowe dyscypliny nauk historycznych.

Zgodnie z oczekiwaniami XVI Zjazdu Historyków Polskich „obradujący we Wrocławiu u progu nowego tysiąclecia miał nie tylko dokonać przeglądu polskiej nauki historycznej, rozliczyć się z jakże pokrętną, pełną meandrow przetrzęsioną, ale i określić zadania, odpowiedzieć na wyzwania, jakie przed historykami polskimi w całym nurcie historii powszechnej, stawia najbliższa i ta dalsza przyszłość”.

W związku z tym padło we Wrocławiu wiele sugestywnych stwierdzeń, potwierdzających jednocześnie, że o przyszłości najowocniej rozprawia się w kontekście przeszłości. Godna uwagi, a tym samym wcielenia w życie wydaje się być wypowiedź profesora



Kuli, że obecnie celem historyka winno być myślenie i uogólnienie w przeciwieństwie do „faktografii i manii specjalizacji, które sprawiają, że historycy przestają myśleć”. Pokrzepiające jest, że ostatnimi czasy daje się zaobserwować zwrot ku pogłębionej autorefleksji w środowiskach naukowych. Jednocześnie powolne obumieranie ogólnie obowiązującego kumulacyjnego modelu nauki powoduje potrzebę zastąpienia dotychczasowej postawy intelektualnej czymś bardziej żywotnym. Ten szczęśliwy „zbieg okoliczności” można tłumaczyć na wiele sposobów. Jednym z nich jest ogólnoludzka potrzeba zweryfikowania własnych postaw posiłkowana trendem milenijnym, inny może być nawyk ciągłego „podnoszenia poprzeczki” naszemu człowieczeństwu. Bardzo

podatni na owe zmiany wydali się być reprezentanci nauk humanistycznych, którzy, co rozumie się samo przez się, o człowieku, jego doświadczeniach i dylematach mieli we Wrocławiu wiele do powiedzenia.

W czasie obrad niektórych sekcji, a zwłaszcza w czasie towarzyskich konwersacji panował istny harmider, czytaj, ile mądrych głów, tyle opinii, a że mądrych głów nie brakowało, obrady dla wielu okazały się bardzo owocne poznawczo. By jednak oddać sprawiedliwości zadość, należy również wspomnieć o dyskusjach, w których często popadali w przygnębiający nastrój, rozprawiając o historiografii pod koniec XX wieku, co nie jest zjawiskiem odosobnionym, również w skali świata, jeśli wierzyć autorom zbiorowej pracy *Telling the Truth about History* (Appleby, Hunt, Jacob, New York 1995, s. 9).

Powszechne są opinie, że studia historyczne ulegają przewlekłemu kryzysowi epistemologicznemu („an extended epistemological crisis”). Otuchy dodał zgromadzonym uznany historyk prof. Henryk Samsonowicz, który potwierdziwszy tę tezę dodał, że „stan ten trwa niezmiennie od IV wieku p.n.e.” Z szacunku dla „notoryczności” tego problemu należy dodać, że w tak długim procesie historiografia rozwinęła własne sposoby konceptualizacji i własny żargon, a raczej żargony, często niezrozumiałe dla ogółu. Szczególną uwagę zwracano więc na rozdzwięk między przedmiotem badań historyków a zapotrzebowaniem społecznym.

Nowe „propozycje rozumienia historii jako raczej działalności typu narracyjno-literackiego, a nie postępowania zmierzającego do »naukowego« poznania przeszłości” poddawane już były licznym analizom i charakterystykom. Znalazło to również potwierdzenie w dyskusji panelowej „Polska nauka historyczna wobec wyznań trzeciego tysiąclecia”, która odbyła się w Gmachu Głównym Uniwersytetu w przepięknej Auli Leopoldyńskiej. Sugerowano tam, by skupić się bardziej na rozwoju sfery użytkowej historii. Przypisano bowiem Klio wartość oręża, dzięki któremu społeczeństwo polskie miało się bronić przed „globalizacją megacywilizacji ludzkiej, która nie ma nic wspólnego z naszymi korzeniami”. Wielokrotnie podkreślano, że nie jest to zadanie proste, zważywszy na specyfikę polskiego odbiorcy historii, który pod ciężarem dotychczasowych „doświadczeń z przeszłością” chce znać historię taką, jaka mu odpowiada, niezależnie od jej zgodności historycznej. Kolejnym utrudnieniem wydaje się być marginalizacja roli historii w nauczaniu, tożsama w coraz mniej odległej perspektywie z marginalizacją roli historii w społeczeństwie.

Czy nie powinniśmy więc wciąż przypominać, że Historia przez analizę spetryfikowanych wytworów ludzkich dąży do „obiektywnego antropomorfizmu”, zaś poprzez odślanianie przeszłości człowiek „odnajduje własną podobiznę”. Chęć zrozumienia ludzkiego życia ma więc szansę stać się podstawowym i ostatecznym celem historii trzeciego tysiąclecia....

Anna Zalewska

## BG W KONSORCJUM

Z nowym rokiem Biblioteka Główna UMCS przystąpiła do Konsorcjum Bibliotek Naukowych Polska 1999/2000 zainicjowanego przez Springer Verlag i firmę Swets & Zeitlinger. W Konsorcjum uczestniczy obecnie 36 uczelni, w tym m.in.: UJ, UW, UAM, UŁ, UMK, AGH, PW, PWR, PŁ, PŚI, PK, SGH. Przynależność do Konsorcjum umożliwia korzystanie z około 400 pełnotekstowych wersji elektronicznych czasopism Springer Verlag i innych wydawców za pośrednictwem linku SwetsNet, jak również kilkunastu tysięcy czasopism na poziomie abstraktów i spisów treści. Biblioteka proponuje użytkownikom sieci naszej uczelni zakładanie kont profilowanych, umożliwiających automatyczne przeszukiwanie zawartości wybranych bieżących czasopism poprzez wskazane słowa kluczowe. Wersja on-line artykułów jest dostępna około 30 dni wcześniej w stosunku do wersji drukowanej.

Zachęcamy do kontaktów z Oddziałem Informacji Naukowej (p. mgr Urszula Poślada, tel. 537-58-12, e-mail: <ullew@eos.UMCS.lublin.pl>, I piętro, pok. 28, w nowym budynku) oraz do odwiedzania strony domowej Biblioteki Głównej. Zapraszamy do korzystania z czasopism elektronicznych oraz do zgłaszania uwag i opinii do Oddziału Wydawnictw Ciągłych (tel. 537-58-54), które będą wskazówką przy podejmowaniu decyzji o przedłużeniu uczestnictwa w Konsorcjum w latach następnych. Oczekujemy m.in. na informacje, które z czasopism, nie objętych prenumeratą wersji drukowanej, cieszą się zainteresowaniem w naszym środowisku naukowym.

Wanda Herda

## POŻEGNANIE KOMANDORA

23 listopada 1999 roku odszedł na wieczną wachtę Komandor Yacht Clubu UMCS prof. dr hab. **Zdzisław Suprynowicz**.

Odejście nagłe, z zaskoczenia - poraziło i odkryło żałobą środowisko żeglarskie Uczelni. Uświadomiło nam, że odszedł Człowiek, który dzięki swojemu geniuszowi potrafił idealnie godzić działalność naukową profesora uczelni z realizowaniem swoich wielkich życiowych pasji, z których największą było żeglarstwo oraz... wędkarstwo.

W czasie uroczystości pogrzebowych z ramienia Yacht Clubu UMCS żegnał Komandora dr Janusz Matusiewicz - bliski przyjaciel z lat szkolnych, studenckich oraz pracy w Katedrze Chemii Fizycznej UMCS. W swoim przemówieniu podkreślił, że geniuszowi Profesora towarzyszyła szczególna obowiązkowość i pełne oddanie wszystkim swoim poczynaniom. Zdolność przenikania myśli i działania w wielu dziedzinach.

Pasja Profesora i precyzyjne realizowanie wszystkich poczynań, które podejmował, zostały zamknięte w pożegnaniu przemówieniem dr. Janusza Matusewicza: „[...] Każdego jachtu musiał dotknąć,

każdą rzecz sprawdzić, zapiąć na ostatni guzik, każdy rejs i jego transport. I z tym całym bagażem dawał sobie radę. [...] On miał to miękkie miejsce w sercu na swoje własne hobby, jakim była żyłka wędkarska, na którą nanizywał perełki czasu, te perełki, które kradł sobie i zużywał. [...] Rankiem, o świcie siadał nad wodą i nie chodziło o jakieś sukcesy w tej dziedzinie, chodziło raczej o chwilę spokoju i przemyślenie całej partytury nie tylko na dany dzień, ale na całą swoją działalność tak naukową, jak i dotyczącą Jego olbrzymiego hobby, jakim było żeglarstwo. I te perełki czasu, które z żyłki wędkarskiej zniżywał po kolei, w końcu się wyczerpały. I spała ostatnia, i czas się skończył, i odszedł.

Nie, nie odszedł, to złe słowo, wyruszył w długi rejs, nie kończący się rejs, na wieczną wachtę, aby dalej wspomagać nas wszystkich swoją precyzyjną, ciepłą i łaskawą dłoń w rejsach, w których w przyszłości, jeśli Pan pozwoli, będziemy uczestniczyli.”

Wybicie dzwonu zakończyło uroczyste pożegnanie wieloletniego KOMANDORA.

Rzecznik prasowy YC  
Krystyna Marczał

## POLEMIKI

Dwaj młodzi pracownicy Wydziału Politologii UMCS odnieśli się do publikacji tzw. *Czarnej księgi komunizmu*, przekładanej na różne języki (w Polsce z przedmową prof. K. Kersten) i dokonującej statystycznych bilansów strat ludzkich towarzyszących 70 latom realizacji idei filozoficznych Marksa na różnych kontynentach (Europa, Azja, Ameryka, Afryka). Dr Wojciech Sokół referuje różne w

najmniejszych szans przetrwania ludziom o niewłaściwym kodzie DNA i nie było od tego odwołania.

Wiele wojen w dziejach ludzkości miało charakter quasi-religijny lub religijny i zabijano tam ludzi bezlitośnie, ale - to ważne! - tylko dotąd, dokąd odmawiali przyjęcia nowej wiary. Tak postępował islam, ale w chwili gdy prześladowany ogłaszał, że już przekonany jest o wyższości Allacha - darowywano mu życie. Nawróconym w ten sposób Słowianom z Bośni i Kosowa pozwalano nawet przez wieki deptać innych Słowian. Przed siłą i

## CZARNA KSIĘGA KOMUNIZMU itp.

pliwości wiążące się z owymi wylicznymi zbrodni i strat, mgr zaś Tomasz Browarek referuje polskie ogłoszo po pojawieniu się tej książki.<sup>1</sup> Wspominając o tezie prof. K. Kersten, iż wszelkie zbrodnie komunizmu nie dorównują aktowi holocaustu w XX w., choć przewyższają je w aspekcie ilościowym, mgr Browarek przytacza gwałtowny atak na prof. Kersten ze strony prawicowej gazety, autorstwa J. Kwiecińskiego, a jako przypadek „innego zdania” niż ma przeciwnik prof. Kersten, przytacza opinię prof. A. Kłoskowskiej, iż „Jej zdaniem, przedmowa ta czyni książkę jeszcze atrakcyjniejszą w odbiorze”. Kropka.

W całej strukturze przytaczanych opinii p. mgr Browarek ostaje się zatem przy stanowisku J. Kwiecińskiego, który jest za postawieniem wspólnego mianownika przy zbrodniach faszystowskich i komunistycznych i odwołaniu się wyłącznie do liczb. **Te przemawiają na korzyść faszyzmu.**

„Czy mordy klasowe całych grup są moralniejsze niż rasowe?” - pyta Kwieciński i to miazdzące pytanie przytacza z całą powagą mgr Browarek. Poza dokładnym przytaczaniem warto też owo pytanie dokładnie rozważyć. Oceniamy wszak najważniejsze kwestie polityczne XX w. Czy sama liczba zabójstw jest wystarczającym kryterium dokonywania ocen? Weźmy pod uwagę przykład odnoszący się do tej kwestii: w czasie długiej bitwy pod Verdun zginęło ok. 1 miliona żołnierzy francuskich i niemieckich (w rzeczywistości narodów tam walczących było więcej).

Natomiast w kilkanaście sekund po zrzuconiu bomby atomowej na Hiroszimę zginęło tam ok. 100 tys. ludzi. Czy zatem wynika stąd, że Verdun było 10-krotnie gorsze od Hiroszimy? Nikt tak dotąd tego nie ujął. Symbolem wojennego kataklizmu XX w. jest właśnie Hiroszima. I słusznie. Pod Verdun walczyli mężczyźni z wrogich sobie krajów, którzy w każdej chwili mogli poddać się do niewoli, zdezerterować, być w bitwie bardziej lub mniej ostrożni. W atomowym błysku nad japońskim miastem ginęły kobiety, dzieci, starcy i to bez żadnej szansy ucieczki, poddania się, ukrycia. Dokładnie tak samo jest w przypadku minionych zbrodni faszystowskich i komunistycznych. Faszyzm nie dawał

prześladowaniom można było jednak ująć, przechodząc na stronę chwilowych dominantów. Holocaust i Hiroszima tej szansy nie dawały. Toteż wydarzenia te sygnalizują coś, co wykracza poza „normy historii” (dość okropne, jeśli zważymy, że przez tysiąc lat chrześcijańskiej Europy miało tu miejsce ok. 300 wojen). Zwłaszcza holocaust był tu potwornością, gdyż trwał długi czas, był metodyczny i skrupulatny, „uprzemysłowiony”, a nawet włączony w system „gospodarki rynkowej” (włosy ofiar kierowane do dalszej przeróbki).

Prof. K. Kersten powiedziała w swojej przedmowie do *Czarnej księgi* to, co jej autorzy, wywodzący się z kręgów skrajnej francuskiej prawicy, powinni byli jednoznacznie rozstrzygnąć: czy istotnie zbrodnie komunistyczne, które skrzętnie rejestrują, są wyjątkowe w XX w. w skali ilościowej i jakościowej, czy też co do tego drugiego kryterium daleko ustępują zbrodniom faszyzmu. Przedstawiciele francuskiej prawicy mają bowiem w historii własnego kraju przykłady zdarzeń antycypujących holocaust: gdy „wycinano w pień »wszystko co żywe«” w heretyckim mieście Bezier (ok. 30 tys. ludzi) oceniono, iż nawet jeśli wśród ofiar jest ktoś porządny, to Bóg w niebie i tak go rozpozna. Niemcy przecież też przyjmowali, że zdarza się jakiś porządny Żyd. Ale to DNA, to DNA (wtedy mówiło się o „krwi”). Holocaust miał więc swoje XIII-wieczne wzorce zagłady, by nie wspomnieć o „nocy św. Bartłomieja”, czy o tym, co wojska Napoleona robiły w Hiszpanii, armia zaś francuska w latach 60. w Algierze (1,5 mln ofiar).

Cóż jednak - zakończmy - dziwić się neutralności aksjologicznej lubelskiego recenzenta, gdy nawet prof. Kłoskowska, znany socjolog, uważa, że stanowisko prof. Kersten „czyni książkę atrakcyjniejszą w odbiorze”. Czy my jesteśmy na rynku, gdzie leżący na straganie tom trzeba komuś „upchnąć”?

Sefan Symotiuk

<sup>1</sup> W. Sokół, *Refleksje na temat „Czarnej księgi komunizmu”*, T. Browarek, „Czarna księga komunizmu” w polskiej prasie, „Wiadomości Uniwersyteckie. Kwartalnik” 1999, nr 2, s. 52-54.

## MŁODZI W KAMASZACH

Trzy miesiące temu, ku mojemu przyjemnemu zdumieniu, w „Wiadomościach Uniwersyteckich” ukazał się artykuł wzywający do odtworzenia Studium Wojskowego, by przynajmniej część studentów mogła w tej bardzo łagodnej formie odbyć minimalne szkolenie wojskowe. Ku zdumieniu, bo wśród wielu ludzi wykształconych panuje moda na wyszydzenie wojska i negowanie jakichkolwiek wartości, związanych z wojskowym wykształceniem. Ku przyjemnemu zdumieniu, ponieważ widząc trzeźwo wady szkolenia wojskowego studentów jestem jego zwolennikiem - sądzę, że ma ono więcej zalet, niż wad. No i nie trzeba było długo czekać - w następnym numerze „Wiadomości” ukazał się następny tekst, „dający odpór” straszemu pomysłowi wznowienia wojskowego szkolenia studentów. Oczywiście oprócz epitetów i anegdoty z dawnych czasów Autor wysunął alternatywę dla Studium Wojskowego - czytanie starożytnych filozofów - i dumnie opowiedział się za Sokratesem, a przeciw armii. Anegdota dotyczyła studenta-durnia, który nie umiał czytać mapy ani poradzić sobie z postawionym mu zadaniem, ale był pseudodowcipny i dlatego został przywołany jako bohater pozytywny. Oficer, który tego durnia próbował nauczyć pracy z mapą, oczywiście został (domyślnie) bohaterem negatywnym, chociaż niczego złego o nim na podstawie przytoczonego minimalnego kontekstu nie można powiedzieć. Oczywiście oficer miał uosabiać całe Studium Wojskowe (*pars pro toto*), zaś wydzwięk anegdoty (i całego wywodu, który ilustrowała) był jedynie słuźny: szkolenie wojskowe studentów nie ma sensu, lepiej studiować dzieła filozofów.

Szkolenie wojskowe jest wbrew pozorom procesem złożonym. Przede wszystkim daje pewną wiedzę z zakresu taktyki i dowodzenia - na niskim szczeblu, ale kto jest chętny, może dojść i do szczebli wyższych. Po drugie narzuca pewną dyscyplinę, czasem słabą, czasem surową, w zależności od sytuacji i okoliczności. Po trzecie uczy współdziałania w zespołach i to na różnych poziomach, co jest bardzo pożyteczne. I wreszcie po czwarte uczy rzeczy „technicznych”: czytania mapy, choćby w minimalnym zakresie posługiwania się bronią, organizacji czynności. Ogromna większość studentów żadnej z wymienionych umiejętności nie posiada.

Wojsko bywa brutalne, a służba wojskowa bywa doświadczeniem traumatycznym. Ale nie Studium Wojskowe! Wtedy, kiedy istniało, było instytucją wyjątkowo łagodną i nie mającą nic wspólnego z prawdziwym zapactwem. W latach 60. najbardziej przez studentów nielubiany oficer Studium, pułkownik C., był postrachem przede wszystkim dlatego, że „gonił” za niechlujstwem w umundurowaniu: brak guzików, brudne buty, tłuste i długie włosy. Większość z nas po prostu miała przyszyte guziki, wyczyszczone buty i krótkie włosy. Pozostali dosyć szybko po ukończeniu studiów zaczęli inaczej patrzeć na pułkownika C.: tylko nieliczni pozostali przy niechlujstwie jako manifestacji swojskiej pojmovanej wolności.

Wojsko bywa brutalne przy wymuszaniu dyscypliny, co czasem jest odbierane jako upokorzenie, a czasem rzeczywicie jest upokorzeniem. Jednak znowu Studium Wojskowe było, w porównaniu z sytuacją żołnierzy służących z poboru, raczej przedszkolem niż Studium. Trzeba było słuchać rozkazów (co budziło u studentów opór), które czasem wydawali w prostaki sposób ludzie o niskiej kulturze. Częściej jednak rozkazy były sensowne, a oficerowie normalni. Akurat wyżej wspomniany pułkownik C. - Pan pułkownik C. - był człowiekiem kulturalnym i wielu studentów powinno było się od niego uczyć poprawności języka i poprawności form zachowania. Większość się tego nie uczyła, ale to już inna sprawa. A sam opór przed wykonywaniem rozkazów na początku był po prostu szczenięcym, potem jednak wielu odkrywało starą prawdę: kto się nie nauczy słuchać rozkazów, nie nauczy się też ich wydawać. I znów przywołajmy obecnych studentów: wyglądają na to, że większość z nich nie umie ani słuchać

rozkazów, ani ich wydawać. No cóż, można się bez obu tych umiejętności obejść, ale mężczyźni posiadających od osobników rodzaju męskiego ich nie posiadających odróżnia się bardzo łatwo.

Zaletą Studium Wojskowego było też zmuszenie studentów do tego, by sobie radzili w warunkach (jednak!) twardszych, niż domowe czasy uniwersyteckie. Trzeba było się liczyć z cymbalami o wyższym stopniu i szukać sojuszników rozsądnych; trzeba było dogadywać się z kolegami, spodziewać kary za zgubienie „sznurowanego” zeszytu, ale i awansu za wykazanie rudymetów wiedzy wojskowej, przy przestrzeganiu jako tako dyscypliny, w umiarkowanej wersji Studium. Wszystkiego tego można doświadczyć też inaczej, niż podczas szkolenia wojskowego, jednak suma tego typu doświadczeń - według mnie pożytecznych, chociaż nabytych w niezbyt może przyjemny sposób - chyba nie jest dostępna poza wojskiem.

Podczas dyskusji dotyczących celowości wojskowego szkolenia studentów często podnoszonym argumentem jest wymóg obronności kraju, sprawa ważna dla nas wszystkich (no, może nie tak całkiem wszystkich). Doceniam wagę argumentu i podzielam troskę argumentujących, ale w tej konkretnej sprawie jestem sceptykiem: studenci po Studium Wojskowym nie wpłyną na podniesienie obronności Polski, do tego potrzebna jest dobra armia zawodowa wsparta porządnie przeszkolonymi żołnierzami z poboru, bardziej elitarna niż masowo-przymusowa. Jest zresztą młodzież biorąca o ochotnika udział w różnego rodzaju obozach o charakterze paramilitarnym, są też chętni członkowie organizacji przygotowujących do służby wojskowej i ich dobrowolne wybory mają większą wartość dla naszej obronności, niż przymuszenie niechętnych dyscyplinie i wysiłkowi studentów do minimalnego wyszkolenia wojskowego. Jednak ze społecznego punktu widzenia również szkolenie studentów miałyby swoją wagę: część z nich mogłaby się do wojska choćby częściowo przekonać, inni mogliby oprzeć swoją niechęć na własnym doświadczeniu, a nie papuzim powtarzaniu cudzych szyderstw, zaś jeszcze inni mogliby - być może - coś na lepsze zmienić, na przykład podczas swojej późniejszej kariery zawodowej. Tak więc za ważne i znaczące uważam nie tyle skutki szkolenia wojskowego dla obrony kraju, co skutki przejawiające się w postaci dodatkowych, specyficznych warunków kształtowania osobowości i podmiotowości młodych mężczyzn. Wprawdzie na pewno tylko część studentów szkolonych w Studium Wojskowym wyszłaby z niego trochę dojrzała i zahartowana, ale i to byłoby dobre.

W obecnej chwili w naszym społeczeństwie można łatwo zauważyć wśród młodych mężczyzn dwie wyróżniające się grupy: mało liczną grupę tych, którzy okazują to, że są „twardzielami” (i często nimi rzeczywiście są), i bardzo liczną grupę tych, którzy kpią z tradycyjnie rozumianej męskości i przewijają się przez życie programowo „zalatwiając” *per fas et nefas* swoje sprawy, a nie stawiając im czoła. Ci pierwsi często znajdują swoje miejsce w gangach jako bandyci albo jako opryski z kijami bejsbolowymi (na szczęście są grupą mało liczną), zaś ci drudzy robią kariery i „ustawiają się w życiu”, nie gardząc oportunistem i konformizmem. Czy na takie makrosocjalne zjawiska może mieć wpływ niewielka sprawa Studium Wojskowego, dotycząca niewielkiej części młodych mężczyzn? Tak, niewielki, ale pozytywny wpływ może mieć. I to moim zdaniem wystarczy. Z tego przede wszystkim powodu należy przywrócić, w jakiejś poprawionej i uaktualnionej formie, szkolenie wojskowe studentów.

Grzegorz Nowak





# WIADOMOŚCI UNIWERSYTECKIE

Dodatek  
Studencki

1

Redagują: *Monika Sędlak, Katarzyna Sławek, Marcin Piotrowski, Krzysztof Karauda*

Miło nam powitać wszystkich na łamach Dodatku Studenckiego do „Wiadomości Uniwersyteckich”. Po raz pierwszy w Nowym Roku dzięki uprzejmości Grona Rektorskiego i Redakcji, my, studenci Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, możemy czynnie włączyć się w tworzenie tego pisma. To miejsce dla Ciebie. Chcesz pisać, interesuje Cię wiele spraw, które warte są tego, aby ujrzały światło dzienne, przyłącz się do nas. Te strony czekają na Ciebie...

Jako 32-tysięczna brać studencka Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej jesteśmy pod opieką pani prorektor ds. studenckich i nauczania prof. dr hab. Elżbiety Skrzypek, która zechciała wyjaśnić nam, jak powinien zachować się student, zmuszony do szukania pomocy. Pani Prorektor prosi, by student zanim trafi ze swoim problemem do jej gabinetu na piętnastym piętrze, zwrócił się z nurtującym go zagadnieniem do Prodziekana ds. studenckich swojego wydziału. Jeżeli decyzja, jaką podejmie Pan Prodziekan, jest niesatysfakcjonująca, powinien zwrócić się do Dziekana. Jeżeli i ta decyzja nie jest taka, jakiej oczekiwał, dopiero teraz może zwrócić się do Pani Prorektor. Sprawy, załatwiane z pominięciem niższych szczebli, nie są rozpatrywane.

Pani prof. Skrzypek przypomina, że są na wydziale osoby, do których mogą i powinni zwracać się studenci w razie niepowodzeń czy kłopotów. Jest opiekun roku, samorząd wydziałowy, parlament studentów. W tych organizacjach działają osoby, pozostające w kontakcie z Panią Prorektor i to one są zobowiązane do udzielenia „pierwszej pomocy”.

Jedną z ostatnich decyzji Pani Prorektor jest rozporządzenie dotyczące rozwieszenia w wielu widocznych miejscach naszej uczelni regulaminu studiów, tak aby każdy zainteresowany student mógł szybko i bez zbędnego szukania poznać swoje obowiązki i prawa.

Lista współpracowników pani prorektor ds. studenckich i nauczania jest długa. Są to m.in.: dr Krzysztof Iwańczuk, pełnomocnik Pani Prorektor, mgr Alicja Pochroń, która kieruje Działem Spraw Studenckich (odpowiedzialnym za szeroko pojętą pomoc materialną dla studentów), mgr Anna Mazur, kierownik Działu Toku Studiów (gdzie załatwiane są wszystkie sprawy dotyczące programów studiów i nauczania oraz problemy studentów zagranicznych i niepełnosprawnych), pan Roman Kruczkowski, szef Akademickiego Centrum Kultury, oraz prof. dr hab. Jan Mazur, dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców, zajmujący się studentami zagranicznymi. Ponadto są to członkowie Senackiej Komisji ds. Dydaktyki i Wychowania.

Pani Prorektor życzy wszystkim studentom dziennym i zaocznym, podyplomowym i doktorantom, by stawiali sobie bardzo duże wymagania, gdyż jest to klucz do sukcesu. Aby kiedyś, gdy będą stawali się ludźmi dojrzałymi, kiedy będą przyjmowali odpowiedzialność, w parze z tą odpowiedzialnością zawsze szły kompetencje, żeby na Uniwersytecie znaleźli miejsce do realizacji swoich celów i zamierzeń, aby czas spędzony w murach uczelni efektywnie wykorzystali. Pamiętajmy, że wszyscy razem tworzymy wielką uniwersytecką rodzinę.

*Na podstawie rozmowy z panią prorektor ds. studenckich i nauczania  
przygotowały: Monika Sędlak i Katarzyna Sławek*

## QUO VADIS STUDENCIE?

Zyjemy w rzeczywistości całkowicie innej niż nasi rodzice, jesteśmy nowym pokoleniem, ludźmi nowych czasów. Jak można scharakteryzować współczesność i jak możemy sami siebie ocenić na jej tle?

Odpowiedzi na te pytania mogą pomóc nam w ocenie własnych czynów, własnych dążeń, mogą pozwolić przyjrzeć się z dystansu temu, co nas otacza i w czym bezspornie uczestniczymy. Tę rzeczywistość nazywać można różnie: młodą demokracją, rozkwitającym kapitalizmem itp. Faktycznie jest to sytuacja nowa, której narodziłom przyglądaliśmy się, będąc jeszcze dziećmi, a którą wywalczyli dla nas nasi rodzice bądź starsze rodzeństwo. Tak jak dorastaliśmy,

dorastała z nami nowa fala, otworzyło się okno na świat, runęły wszelkie mury. Ta fala porwała nas bardzo szybko i gwałtownie. I tak płyniemy w nurcie nowych czasów, a zasadnicze staje się pytanie o naszą wolność, o swobodę podejmowanych przez nas wyborów. Czy to my tworzymy własną rzeczywistość? Czy określa nas ona? Czy po prostu dostosowujemy się do zaistniałej sytuacji?

W związku z tym drugie zasadnicze zagadnienie dotyczy tego, jak właśnie my, studenci, młoda inteligencja, my, którzy mamy sprawować „rząd dusz” już w niedalekiej przyszłości, jak właśnie nam przystoi się zachować? Co powinniśmy robić?

Nasuują się dwie pozostające w

opozycji odpowiedzi. Albo winniśmy dostosować się do rzeczywistości, przetrwać, jak najlepiej się w niej „urządzić”, albo podjąć trud kreowania nowego spojrzenia, nowego świata, ot po prostu buntować się przeciwko zastanej sytuacji. Dla przykładu przyjrzyjmy się przeszłości, studentom z czasów „jednego słusznego systemu”. Ci ludzie naprawdę mieli przeciwko czemu się buntować. Otaczał ich marazm, szarość socrealistycznej scenarii. Uniwersytet, świat wiedzy, który tam odkrywali, był ucieczką od tej beznadziejnej egzystencji. Młodzi znajdowali tu nowe rozwiązania, inne możliwości. Uniwersytet stał się zarzewiem buntu.

A obecnie? Świat jest aż nazbyt ko-

lorowy, pstrokaty, dynamiczny, pełen pokus, atrakcyjnych towarów. Ze wsząd otacza nas reklama, jesteśmy nieustającymi konsumentami, jak odkurzacz wciągamy w siebie wszystko, na co się natkniemy. Czym zatem jest wiedza? Tym samym właśnie, wiedza jest towarem. Trzeba się nauczyć, żeby się sprzedać. Sprzedajemy naszą wiedzę, jesteśmy trybami w wielkiej maszynie marketingowej. Któż dziś zdobywa wiedzę dla wiedzy? Kto chce poznawać prawdę? Ot jacyś fanatycy, wariaci, zakręceny lub jajogłowi. Dziś już nie ma przeciwko czemu się buntować, świat jest zbyt piękny, ale czy nie jest on przypadkiem zbyt piękny na to, żeby był prawdziwy? Okazuje się, że pogoń za lepszym jutrem, że

# POCZĄTKI UMCS

pojawiająca się zewsząd presja zwiększenia materialnych zasobów jest tak naprawdę brutalną walką o przetrwanie. W tej walce, owszem, są zwycięzcy, ale równie często (jeżeli nie częściej) zdarzają się przegrani. Nie sposób nie zauważyć wśród nas, ludzi młodych, narastających stresów, nerwic czy frustracji. Obecnie nie ma czasu na refleksję, namysł, zastanowienie, ciągle jesteśmy „w biegu”. Wyzwala to silne emocje, może doprowadzić do wyznaczonych wcześniej celów, ale też może zakończyć się dotkliwą porażką.

Jacy więc powinniśmy być? Dostosować się za wszelką cenę, walczyć, „gryźć się” nawzajem, dążyć po trupach do celu, a może zachować jakieś wartości, dawać opór światu, opanować go, ulepszać, poprawiać.

Ścisiej, idzie o to, żebyśmy zastanowili się nad przyszłością. Niezaprzeczalnie kiedyś będziemy ją kształtowali. Chodzi o to czy będziemy w stanie być twórcami nowego świata? Czy zostanie nam rola odtwórców, jakiś papug, albo gorzej - zniewolonych marionetek?

Musimy zdać sobie sprawę z tego, dokąd zmierzamy. Musimy mieć świadomość swojej wartości, a przede wszystkim roli, jaką będziemy spełniali w przyszłości. Trzeba nam być twórcami. Nie bójmy się buntować, wypowiadać swoich opinii, krytykujemy, mamy do tego prawo, a nawet więcej, jesteśmy do tego zobowiązani. Nie chodzi tu przecież o jakąś rewolucję, ale raczej o konstruktywną krytykę, o racjonalne uzasadnienie swojego „nie”. Naszym zadaniem jest mieć oczy szeroko otwarte, musimy umieć oddzielać przysłowiowe ziarno od plew.

Zalewani wciąż nowymi ideologiami, uwikłani w kulturę masową, w świat multimedialny, powinniśmy wylawiać rzeczy cenne, a piętnować złe, słabe czy destruktywne. Tendencją ostatnich lat jest bezkrytyczne przyjmowanie wszelkich nowości docierających z Zachodu, tak bardzo chcemy powrócić do Europy (której notabene nigdy nie opuściliśmy). Ale przecież nie wolno nam zapomnieć o własnych wartościach, o świeżym spojrzeniu, jakie właśnie my możemy na Zachód wnieść, a czego ów chyba tak naprawdę od nas oczekuje.

Nie bądźmy więc konformistami, ale inteligentnie oponujmy, twórzmy „nowe”, wydobądźmy z siebie choć trochę już zapomnianego, ale tak potrzebnego obecnie - idealizmu. Działajmy, póki jeszcze możemy, nie dajmy się zaszufłakować, ale kroczmy z jasną, do góry podniesioną głową, jak na studentów, jak na inteligencję przystało.

I obyśmy nigdy nie przestawali pytać i szukać odpowiedzi.

Marek Kulasza  
III rok filozofii

Jesteśmy studentami młodej uczelni, liczącej sobie zaledwie 55 lat. Pod tym względem nie możemy porównywać się z uniwersytetami, które tradycją sięgają kilku wieków wstecz. Ale też nie możemy zapominać o pierwszych latach istnienia naszej uczelni. Każdy z nas na pewno choć raz zastanawiał się nad organizacją UMCS w pierwszych latach funkcjonowania. Jak wyglądały poszczególne wydziały, jaki program obowiązywał na kolejnych latach, czy ówczesni studenci byli obciążeni większą czy mniejszą liczbą egzaminów? Pytania można mnożyć. Ale wystarczy odrobina wysiłku i chęci, a odpowiedzi na trudne z pozoru zagadnienia ukażą się w pełnym świetle.

Pierwotnym moim zamierzeniem było wyjaśnienie tylko tego, co działo się z Wydziałem Humanistycznym w pierwszych latach powołania do życia naszej uczelni. Okazało się jednak, że w 1945 r. wydział nie istniał. Godnie reprezentował go Wydział Przyrodniczy, w którego skład wchodziło 6 sekcji: filozoficzna (filozofia + pedagogika), biologiczna (zoologia + botanika + biologia ogólna), matematyczno-fizyczna, chemiczna, geograficzno-geologiczna, nauk antropologicznych. Oprócz Wydziału Przyrodniczego były jeszcze cztery: Rolny, Lekarski, Weterynaryjny, Farmaceutyczny. Mniej więcej w takiej formie UMCS działał przez 4 lata.

W roku akademickim 1949/1950 do istniejących 5 wydziałów dołączył szósty: Wydział Prawa (dwustopniowy). Okres studiów pierwszego stopnia trwał 3 lata i miał charakter studiów zawodowych. Dyplom ukończenia studiów pierwszego stopnia uprawniał do

wykonywania zawodów, dla których wymagało się ukończenia studiów prawniczych. Dyplom był równocześnie warunkiem dopuszczenia do studiów drugiego stopnia, a te uprawniały do uzyskania stopnia naukowego.

W roku akademickim 1951/1952 nauki humanistyczne nareszcie zostały docenione i utworzono nowy, siódmy wydział Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Humanistyczny, którego dziekanem został prof. dr Józef Garbacik, a stanowisko prodziekana powierzono prof. dr. Kazimierzowi Myślińskiemu.

Pierwszym humanistycznym kierunkiem była historia. Porównując plan dydaktyczny, obowiązujący wówczas, z dzisiejszym widzimy różnicę. Nie jest ona jednak bardzo duża. Obok przedmiotów, które są dzisiaj, plan zajęć studentów lat 50. był „wzbogacony” m.in. o takie przedmioty, jak: podstawy marksizmu-leninizmu, ekonomia polityczna, studium wojskowe, historia narodów ZSRR. Jednak liczba egzaminów jest porównywalna. Jedyną różnicę stanowi liczba lat studiów. Pół wieku temu studia historyczne trwały cztery lata, dzisiaj pięć.

Czasami naprawdę warto poświęcić chwilę czasu i dowiedzieć się, przed czym drżeli nasi rówieśnicy sprzed lat. Ciekawość i chęć poznania tego, co było na początku istnienia Uniwersytetu, nie została do końca zaspokojona. Wciąż czuję niedosyt, gdyż uważam, że archiwa uczelniane kryją wiele, bardzo wiele ciekawostek, które warte są tego, aby po latach zapomnienia wydobyć je na światło dzienne. Po to stworzono historyków...

Monika Sędlak  
III rok historii

Oczywiście gruntowna modyfikacja podziału nauk przy tak zaawansowanym ich rozwoju byłaby niewykonalna - masowe zmiany napisów w instytucjach i spisach treści podręczników, a nawet przenoszenie rzesz pracowników naukowych byłoby nie tylko szalonym pomysłem, ale i mogłoby bardziej zaszkodzić niż pomóc. Jednak dyskusja na temat - rzekomo niefortunnych - podziałów toczy się od kilku lat i żądania podjęcia prób integracji nauk przyrodniczych i humanistycznych jeszcze nie ustały, a przejściowe otwarcie możliwości podjęcia zmian przy takich okazjach jak reforma oświaty stwarza nowe okazje do konfrontacji stanowisk. Jak można swobodnie prowadzić proces poznania, jeżeli nie uwzględnia się równoległe nowej wiedzy o samym poznaniu - to kwestia filozoficzna, którą chcieliby rozpatrywać zwolennicy zmian. Jednak chcąc podzielić tematycznie działalność naszej cywilizacji, zawsze spotyka się podstawowy problem - cztery rozłączne dziedziny: nauki przyrodnicze, nauki humanistyczne, sztuka i technika. Ale czy na pewno? Niniejsza praca przekornie przedstawia absurdalną propozycję podziału i jako rodzaj rozrywki intelektualnej ma pokazać, że stara zasada nieprowadzania zamętu czasem klóci się z perfekcjonizmem.

## Sztuka

W czasach jaskiniowych trzask gałązki wywoływał uczucie strachu przed zbliżającym się tygrysem szablatozębnym. Potem człowiek wpadł na to, że inne dźwięki też wywołują uczucia, chociaż nie tak jednoznacznie (ale całkiem przyjemne). Czy nie tak narodziła się muzyka? I sztuka? I literatura? Tak, wtórnie wyodrębniając się z trudem z historii, przestając być „wszystkim co jest napisane literami”, ciągle jakoś nie może zagłuszyć echa w miliardach umysłów „literatura i sztuka”... „Krowy i zwierzęta”, chciałoby się powiedzieć!

A dlaczego wtórnie? Dlatego, że człowiek reagował tak samo żywo na wydarzenia rzeczywiste, opowiadane,



Katarzyna Leszcz, *Deszcz*, linoryt 1994



Monika Kostrzewska, *Pejzaż*, linoryt 1994

## Integracja nauk przyrodniczych i humanistycznych

odgrywane w czasie obrzędu i wyjawiane w zwierzeniach... czyli na epikę, dramat i lirykę... (znowu najmocniej przepraszam za kolejność niezgodną z powszechnie kultywowaną echolalią...).

Uwalniając się od naszej kuli nieestety nie nabraliśmy wyczucia, co jest uniwersalne, a co tylko ludzkie. A gdyby nadlecieli kosmici? Czy ich technikę dołączylibyśmy do naszego działu techniki? Czy też do badań nad ich gatunkiem? A etyka? Czy nie chodzi o to, żeby nie krzywdzić człowieka? I czy nie jest to jakiś prosty mechanizm samozachowawczy gatunku ludzkiego wykształcony w czasie ewolucji?

### Technika

Czym się różni mrówkowiec od mrowiska? A może niczym? Nie rozpatrujemy oddzielnie twórców technicznych pracowitych mrówek, więc dłaczego nie można włączyć techniki w obręb biologii jako jeden z przejawów działalności stworzenia zwanego człowiekiem? Czy nie byłoby to o jedno ogniwo mniej w łańcuchu przykuwającym nas do kuli ziemskiej i naszej nieodżałowanej perspektywy homocentrycznej? I czy w ten zdrowy sposób twory techniczne mrówek nie doczekałyby się w końcu odpowiedniego ujęcia?

### Nauka

Mamy fizykę, geologię, biologię... A jakie są główne działy astronomii? Astrofizyka, planetologia, egzobiologia!... To tak, jakby zaproponować, żeby entomologia, zajmująca się owadami w drugiej części lasu, nazywała się egzoentomologią...

Podsumowując, proponuję następujący podział dziedzin działalności znanych (i nie znanych) cywilizacji: I) poznanie: 1) fizyka (z dodaną astrofizyką, geologią, chemią - oddziaływania między atomami zostały wydzielone od reszty równie sensownie jak sztuka od literatury), 2) biologia: a) dotychczasowe działy, b) historia (cy-

wilizacji gatunku homo sapiens), c) etyka, d) językoznawstwo; II) technika: 1) dotychczasowe działy, 2) sztuka: a) muzyka, b) malarstwo, c) literatura, d) filozofia.

Z podziału tego wynikają pewne istotne konsekwencje.

Po pierwsze, hiperintegracja samych nauk przyrodniczych, przypominająca nieco podejście stosowane w Stanach Zjednoczonych przy ich nauczaniu. Drugie - zacieśnienie związków filozofii ze sztuką. Błędne założenia - bo nie obserwacje i wnioskowania! - mogą przecież dalej służyć w kreowanych światach przedstawionych, a nawet być w nich jedynie słuszne - razem z wszelkimi zwichrowanymi wariantami etyki niezgodnymi z biologią. Jednocześnie prowadziłoby to do znacznego ograniczenia jej „pola działania”.

Poza tym, taki podział nie bezlitośnie kolejny węzeł gordyjski - łączący literaturę i językoznawstwo - zaliczając tę pierwszą do techniki (polegającej na wykorzystywaniu mechanizmów mózgu kreujących uczucia), a badanie języka traktując jako poznanie (porozumiewania się gatunku: człowiek).

Zaskakujące włączenie historii do biologii stwierdza jedynie, że homo sapiens uznaje się za gatunek, co jednak nie wnosi chyba nic nowego do badań nad przyczynami wojny trzydziestoletniej.

Wreszcie etyka, która ma niezmiernie znaczenie przy podejmowaniu decyzji dotyczących najbardziej postępowych badań, włączona do biologii jako jeden z mechanizmów rządzących organizmem człowieka, została by odarta ze swojej mistycyzacji, ale też przestałaby spełniać swoje zadanie.

Tak więc, doprowadzanie podziałów do perfekcji niekoniecznie kieruje ludzkość na dobrą drogę

Karol Pankowski  
II rok filologii polskiej



## TRATWA

W lipcu 1999 roku Koło Naukowe Ochrony Środowiska, działające na Wydziale Chemii naszego uniwersytetu, po raz czwarty zorganizowało ekologiczną akcję pod nazwą „tratwa”. Kilka słów pojawiło się o tym w poprzednim numerze WU, teraz zaś chcielibyśmy przedstawić historię „Tratwy” i pokazać kilka zdjęć ze spływu, tym samym zachęcić do akcji przyszłorocznej.

Pierwszy rejs odbył się w sierpniu 1996 r. Sam pomysł spływu na tratwach zrobionych z butelek polieterfalanetylu (PET) narodził się kilka miesięcy wcześniej wśród studentów ochrony środowiska. Od tamtego czasu co roku odbywały się spływy na rzekach: Narwi, Sanie, Wiśle, Bugu.

Każdorazową akcją poprzedza zbiórka plastikowych butelek w domach studenckich UMCS. Do zbudowania pierwszej tratwy zużyto 2000 butelek PET, natomiast tegoroczna zbiórka przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Zebraliśmy ponad 10 000 !!! sztuk. Po skończeniu spływu wszystkie butelki są wywożone do zakładów zajmujących się utylizacją tego surowca. Wyjątkiem od tej zasady była tegoroczna tratwa, która po zakończonym spływie została przerobiona na pomost na Zalewie Zegrzyńskim.

Jak wygląda budowa tego studenckiego środka transportu w porze letniej? To bardzo proste. Jedną dużą tratwę składa się z kilku mniejszych, które są na koniec ze sobą łączone. Drewnianą podłogę i boki wypełnia się plastikowymi butelkami PET, a następnie spód zostaje zabezpieczony folią lub siatką. Budowa to praca bardzo wyczerpująca dla studentów. Trwa dwa dni. Tak zbudowana tratwa ma wyporność rzędu kilku ton, o czym świadczy fakt, że przez jeden dzień na pokładzie gościł samochód marki Trabant.

Bardzo pomocni przy budowie każdej tratwy są mieszkańcy miejscowości, w których zaczyna się spływ.

W dniu rozpoczęcia organizowany jest konkurs na nazwę tratwy.

W spływie biorą udział studenci UMCS, w większości z ochrony środowiska (ale każdy chętny zostanie przyjęty na pokład). Załoga tratwy tworzy zgraną grupę, tak więc atmosfera podczas spływu jest wspaniała i niepowtarzalna.

Ludzie, których spotykamy na trasie spływu, w większości nastawieni są bardzo pozytywnie, przyjaźnie i wykazują ogromną chęć pomocy, nam, „uczelnianym marynarzom”. Mniej przyjaźnie byli nastawieni wędkarze, gdyż kilka razy



zdarzyło się nam poprzecinać żyłki wędek, co nie wszyscy potrafili przyjąć ze spokojem.

11 lipca w Mężenie po raz pierwszy w historii tratwy odbył się chrzest młodych adeptów żeglarskiej sztuki. W programie chrztu były następujące zadania: rzut kotwicą (15 kg), rzut kołem ratunkowym, balansowanie na drągu itp. Po chrzcie każdy otrzymał dyplom ze stopniem „drągownika”. Drugi chrzest odbył się na zakończenie rejsu (ze względu na rotację, jaka miała miejsce wśród załogi).

Jak się przekonaliśmy na własnej skórze używanie tego środka lokomocji wbrew pozorom nie jest bezpieczne. Pewnego słonecznego poranka, gdy część załogi była jeszcze pogrążona w spokojnym i słodkim śnie, tratwa wpadła na pochylone drzewo. Przed utratą całego dobytku oraz tak ważnego pożywienia uratował nas... stół (stał na samym początku tratwy).

Spływ - to bardzo oryginalny sposób na spędzenie dwóch tygodni wakacji wśród ciekawych ludzi, na łonie natury. Nie przeżylibyśmy tej przygody, gdyby nie sponsorzy, którzy pomogli nam i bez których taki spływ nie mógłby się odbyć. Korzystając z okazji chcielibyśmy bardzo gorąco podziękować Gronu Rektorskiemu, Dziekanowi Wydziału Chemii za wspieranie całej idei „Tratwy” oraz pomoc w realizacji programu, sponsorom: Lubelskiej Agencji Ochrony Środowiska, Wojewódzkiemu Fundusowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, Dyrekcji Parku Krajobrazowego, „Lubelli” SA w Lublinie, firmie „Ramsat Telesystem” oraz wszystkim, którzy nam pomogli.

Grzegorz Biały  
V rok chemii

# ZACZEŁO SIĘ NIEPOZORNIE

3 kwietnia 1998 roku w południe, wystraszony i niepewny siebie zjawilem się pod budynkiem Kurii Rzymskiej na Forum Romanum. Spotkanie z profesorem Gabriellą Maetzke wyznaczone było dokładnie na godzinę dwunastą. Elegancka błękitna koszula miała poprawić wrażenie, na wypadek gdyby mój czteromiesięczny włoski okazał się niewystarczający. Nagle, z tłumu wyłoniła się postać szybko zmierzająca w moją stronę z wyciągniętą do przywitania ręką. *Signor Marcin vero? Si* - wykrztusiłem i przestałem się trząść. Zaraz potem Pani Profesor zapaliła papierosa, co w moich „studentckich” oczach było prawdziwym wydarzeniem. Nie mogąc bowiem znaleźć zapalniczki, na nikogo nie zważając, wyrzuciła na ziemię całą zawartość swojej damskiej torebki.

To spotkanie było dla mnie niezwykle ważne. Chodziło o wykopaliska w Italii, co jest i chyba zawsze będzie marzeniem każdego studenta archeologii. Spacerując po Forum, rozmawialiśmy przez około dwie godziny, szczególnie, ku mojemu zaskoczeniu, o średniowiecznej historii Rzymu. Wówczas zdałem sobie sprawę z tego, jak niewiele jeszcze wiem na ten temat. Pamiętam też, jak dumnie poczułem się, gdy, wzbudzając zgorszenie turystów, przedostaliśmy się na drugą stronę metalowej barierki, by z bliska obejrzeć resztki słynnej Basilica Iulia. Jeśli nawet złamaliśmy jakiś przepis, w takim towarzystwie nie miało to dla mnie najmniejszego znaczenia.

Zawartość torebki Pani Profesor jeszcze kilka razy musiała wylądować na ziemi w poszukiwaniu ognia, zanim rozmowa zeszała na temat mojego uczestnictwa w wykopaliskach. Cała sprawa, w której tu przyjechałem, została załatwiona w nie więcej, niż 30 sekund. *Wykopaliska w Ferento rozpoczynają się 7 września* - oznajmiła profesor Maetzke - *proszę wcześniej dać znać o swoim przyjeździe do Rzymu, a ktoś po pana wyjedzie. Proszę też nie martwić się o mieszkanie. Arrivederci.*

Zadowolony, ale nieco zmieszany telegraficznym potraktowaniem moich marzeń, długo jeszcze błąkałem się po mieście. Z czasem zdałem sobie sprawę, że to spotkanie było czymś więcej, niż myślałem - było egzaminem.

Po kilku miesiącach, zgodnie z umową, zjawilem się w Rzymie. Na dworcu Tiburtina miał na mnie czekać niejaki dr Paolo Güll, który - to było umówionym znakiem - trzymać miał w ręku trzeci tom „Theory and practice of archaeological research”. Dysponowałem także szczegółowym rysopisem dr Gülla. Z całą pewnością pan go pozna - powiedział profesor Tabaczyński - jest brunetem, nosi okulary i ma bardzo sympatyczną twarz. Byłem „spokojny”, przecież tylko połowa Włochów pasuje do tego opisu. Jednak, ku mojemu zdziwieniu rozpoznaliśmy się bez problemów. Rzeczywiście owa sympatyczność była chyba najlepszą wskazówką. Po krótkim przywitaniu przypieczętowaliśmy nową znajomością dobrym toskańskim winem i krótką wymianą dyplomatycznych uprzejmości: *non mangio stranieri* - powiedział Paolo - *ja też nie jadam cudzoziemców* - odpowiedziałem. W drodze do Viterbo, gdzie miałem mieszkać, otrzymałem wszelkie niezbędne



wskazówki; wszystko było naprawdę dobrze przygotowane na mój przyjazd. Dostałem do dyspozycji pokój w mieszkaniu Paola, przy via Cavour, skąd miałem przepiękny widok na Stare Miasto. Wspaniała kolacja na tarasie w gronie mnóstwa studentów ostatecznie rozwiązała mi język. Rozmawialiśmy chyba o wszystkim, od Etrusków po polską wódkę, od rzymskich dziewcząt po barbarzyński miód. Tej nocy nie mogłem zasnąć, rano miały się rozpocząć moje pierwsze wykopaliska w Włoszech.

Do Ferento oddalonego o 8 km dojechaliśmy rozsypaną się Pandą Paola. Na miejscu zmaterializowały się moje marzenia: świetnie zachowany rzymski teatr, ruiny term, prześliczny widok na góry, wokół wykopów pasące się konie. Było wspaniale. Godzinę po nas przybyła prosto z Rzymu pani profesor Maetzke. Maszyna ruszyła. Długo by opowiadać, ile się tam nauczyłem, zresztą czy da się to zmierzyć? W pamięci utkwił mi spacer, jaki odbyłem wraz z Giuseppe Bianchi, wówczas jeszcze studentem, choć przez wielu nazywanym *genio*. Obeszliśmy całe wzgórze Ferento - obszar dawnego miasta. *Założone przez Etrusków* - zaczął opowiadać - *rozkwitło w okresie cesarstwa, istniało jeszcze w pierwszych wiekach średniowiecza...* Podeszliśmy do skupiska drzew już z daleka rzucających się w oczy. Otaczały potężne zagłębienie w ziemi porośnięte bujną roślinnością. Po zejściu na dół, Pepe odsunął ręką kępę wysokiej trawy i z namaszczeniem powiedział: *Popatrz. Ka-*

*mienne stopnie. Tu jest zakopany amfiteatr.* Zarażony powagą towarzysza od razu poczułem się jak Indiana Jones. Śródziemnomorski klimat, spacer po zapomnianym mieście, mój nienajlepszy jeszcze włoski, ale zawsze włoski i wreszcie kapelus z welny lamy, który ojciec przywiózł mi z Peru, to wszystko pomogło mi zrozumieć, że archeologia nawet dziś może być naprawdę romantyczna.

Pracowaliśmy zwykle 8 godzin dziennie, z godzinną przerwą na obiad, który spożywaliśmy na widowni antycznego teatru. Zawsze po pracy, wraz z częścią ekipy jechaliśmy na Uniwersytet w Viterbo, by zawieźć tam odkryte tego dnia zabytki. *Skrzynki z ceramiką do bagażnika, monety do mojej torebki, a marmurowe głowy na kolana studentów* - wydawała polecenia pani profesor Maetzke.

Uniwersytet Badań nad Toskanią, bo tak brzmi pełna nazwa uczelni, nie jest wielki, ale za to bardzo nowoczesny i doskonale wyposażony. Miałem okazję przyrzeć się jego organizacji zarówno z ławki studenckiej, jak i z zupełnie innej strony, będąc członkiem ekspedycji. Wówczas po raz pierwszy przyszedł mi do głowy pomysł nawiązania współpracy między uczelniami. Postanowiłem zrobić wszystko, co w mojej mocy, by doprowadzić do urzeczywistnienia tej, wydawać by się mogło, mało realnej idei. Nietrudno zgadnąć, do kogo zwróciłem się najpierw. Oczywiście do dobrego znajomego - dr. Paolo Gülla. Wiedziałem, czym się zajmuje, wiedziałem także, że jest człowie-

kiem otwartym na ciekawe propozycje. Zapytałem więc, czy zgodziłby się na wygłoszenie dwóch wykładów w Lublinie, jeśli otrzyma zaproszenie z naszego Uniwersytetu. *Bardzo chętnie* - odpowiedział. Teraz pozostało zapytać o zgodę człowieka równie otwartego, kierownika lubelskiej Katedry Archeologii - profesora Andrzeja Kokowskiego.

Do Polski wracałem naprawdę zadowolony, z bagażem nowych wiadomości, lepszym, jak sądzę, włoskim i ogromnymi nadziejami. W plecaku przekraczało ze mną granice sześć butelek dobrego toskańskiego wina. Aha, i jedna słodkiego samogonu, którą dostałem od Mario Russo - znajomego Sycylijczyka.

Profesor Kokowski, ku mojej niewystowionej radości, z entuzjazmem zareagował na pomysł wykładów włoskiego archeologa. Rozpoczęły się przygotowania.

W połowie kwietnia 1999 roku, w Katedrze Archeologii UMCS odbyły się dwa wykłady dr. Paolo Gülla, dotyczące ceramiki średniowiecznej z Italii, zwłaszcza majoliki. Spotkały się z dużym zainteresowaniem studentów. Jak się później dowiedziałem, na sali gościli również studenci KUL-u.

Od tej chwili wszystko zaczęło toczyć się znacznie szybciej; krótka wizyta we Włoszech w drodze do Egiptu, a potem następne półtoramiesięczne wykopaliska w Ferento. Tym razem, choć może się to wydawać nieprawdopodobne, było jeszcze ciekawiej, niż w zeszłym roku. Do i tak wielu atrakcji dodać trzeba niezliczone wycieczki krajoznawcze w okolicach Viterbo i nie tylko. Civitavecchia ze swymi tajemniczymi termami, Norchia ze znaną nekropolią etruską i mniej znanymi ruinami średniowiecznego miasta, Tarquinia z przebogatym muzeum, Bolsena z przepięknym jeziorem, a nawet odległe Castelsepio na północy, to tylko nieliczne przykłady celów naszych wojaży.

Także tym razem nie wyjechałem z Italii z pustymi rękami. Prócz wina, przywiózłem do Lublina kolejną propozycję wykładów. Gościem naszym ma być Giuseppe Bianchi, który ze studenta stał się młodym, obiecującym badaczem przeszłości. W czasie wiosennych wykładów już w 2000 roku opowie o badaniach archeologicznych w Ferento.

Zachęceniu, wydaje się, dobrze rozpoczętą współpracą, wraz z Paolo i Pepe zaczęliśmy marzyć o wymianie studentów na wykopaliska. Takie międzynarodowe przedsięwzięcia mogą przynieść tylko korzyści, zwłaszcza samym studentom. W naszym małym polsko-włoskim gronie marzenie to żartobliwie nazywamy *Progetto 2000*. Realizacja tak ambitnego zadania musi oczywiście spotkać się z aprobatą Władz Uniwersyteckich, i to obu uczelni. Profesor Kokowski, zawsze oddany sprawom swoich studentów, nazwał nasz projekt bardzo dobrym pomysłem. Ze swej strony obiecał zrobić wszystko, co w jego mocy, by doprowadzić go do urzeczywistnienia.

Tak oto, z licznych podróży i prostych marzeń, w niezwyklej atmosferze i wśród wspaniałych ludzi narodziła się szansa międzynarodowej współpracy. Współpracy, która mogłaby udowodnić, że współczesne uniwersytety są otwarte na świat.

Marcin Piotrowski  
IV rok archeologii

# CHRISTMAS PARTY 1999



„The Back End of the Donkey” to grupa aktywnych, młodych ludzi działających jako Sekcja Teatralna Studentów Anglistów. Informujemy, że pochodzenie tej jakże ciekawej nazwy owiane jest niestety głęboką tajemnicą...

17 grudnia w czytelni Instytutu Anglistyki UMCS grupa ta zaprezentowała szerokiej publiczności widowisko zatytułowane *Christmas party*. Wspaniałe przedstawienie udowodniło, że Wydział Humanistyczny może pochwalić się artystami w pełnym tego słowa znaczeniu. Energia, optymizm, entuzjazm, zaangażowanie udzieliło się także publiczności, na którą to, na przykład, w pewnym momencie przedstawienia spadł deszcz papierowych śnieżek. Uwagę zwracały przezabawne kostiumy, autorstwa jednego z występujących - Bartosza Pietrzeli. Zachwycały przeurocze diablące oraz aniołki płci męskiej, ubrane w zwiewne, prowokujące szatki. Były także dzieci piszące listy do św. Mikołaja... Nie sposób opisać wszystkich atrakcji. Możemy jedynie mieć nadzieję, że następne przedstawienia będą mieli możliwość obejrzenia pracownicy i studenci nie tylko Wydziału Humanistycznego.

Pomysł stworzenia teatrzyku wyszedł od przebywającego na stypendium Ful-

brigha prof. Billa Longa. Jest on autorem sztuki *Mother McFadden*, która została wystawiona jako pierwsza. Grupa aktywnie działa od czterech lat, kiedy powstał pierwszy scenariusz *Christmas party*. Była to historia studenta anglistyki, jego spojrzanie wstecz na lata spędzone na studiach.

Od tego czasu artyści mogą pochwalić się zdobyciem wyróżnień na warsztatach teatralnych w Puławach, gdzie prezentowali skecze. Jednym z nich była rozmowa Szekspira ze świnką. „Świnka” właśnie dostała wyróżnienie. Potem był wyjazd na Festiwal Teatrów Anglojęzycznych w Gdańsku, w Warszawie w Teatrze Nowym przedstawienia dzieł Szekspira, *Halloween* oraz oczywiście coroczne *Christmas party*. Od początku opiekę nad Sekcją sprawowały panie mgr Klaudia Wengorek i Dorota Janowska, za co studenci chcieliby im na łamach pisma bardzo podziękować.

Kończąc relację zaznaczamy, że informacje o działalności „The Back End of the Donkey” będą ukazywały się często na łamach Dodatku Studenckiego „Wiadomości Uniwersyteckich”. Na razie pozostaje nam obejrzeć zdjęcie i z niecierpliwością czekać na następne przedstawienia...

Z książki niespodzianek 26 tysięcy dni. Opowiadanie trzecie

## MARECZEK I MAREK

Mama Filozofia weszła do pokoju ulubionego syna Marcuszka Krytyczka, aby się nacieszyć swoją pociechą. Powitało ją zawołanie: - Mamo, nie ma mnie. Szukaj mnie. Głos wyraźnie dochodził z olbrzymiego fotela, w którym Tato Krytyczek zwykł drzemać po obiedzie. Mama zaczęła się głośno zastanawiać: - Nie ma Cię, biedny mój Marcuszku, muszę Cię szukać; a gdzie Ty jesteś? Odzew był natychmiastowy: - Jestem tu, gdzie mnie nie ma. Mama chodziła poszukująco po pokoju, zaglądała za firanki, otwierała szafy, nawet weszła na czworakach pod stół, starannie jednak omijając fotel. Marcuszka aż skręcało z radości, że Mama tak bardzo go poszukuje. Zabawa była wspaniała.

Marcuszek urósł, zmężniał, stał się prof. Marcusem. Pewnego dnia wyróżnął z dumą 800-stronicowym tomem o stół redakcji Mody. Tytuł tomiska brzmiał: *Nie ma mnie, bo nie ma niczego*. Podtytuł przybrał taką postać: *Wszystko, czego nie ma, to opowieści i narracje o tym, czego właśnie nie ma*.

Mama Marcuszka wydoskoniła w czasie dojrzewania Marka i przybra-

ła artystyczny pseudonim „Moda”. To właśnie w jej redakcji uderzeniem tomiska został połamany stół. Pani Moda nadal kochała swojego ulubieńca i podjęła zabawę: - Gdzie szukać tego, czego nie ma? - rozpaczała głośno. Teraz jednak jako dystygowana dama posiadała środki, aby zabawa stała się wielkim festy-nem. Zaprosiła więc do gry stu naj-mądrzejszych studentów, takich, którzy nie potrafili inaczej słuchać wykładów jak z otwartymi ustami i zamkniętymi na świat oczyma. Wszyscy szukali, jak i gdzie mogli tego, czego nie ma. Starannie jednak omijali miejsce, w którym powstał tom (istniejący niewątpliwie i nie istniejący jednocześnie zgodnie z jego tezą główną), a mianowicie katedrę uniwersytecką. Zabawa trwała zatem długo i trwałaby jeszcze dłużej, gdyby nieistniejący Marcus nie zmateriałizował się, umierając ze starości. Wtedy udekorowano go pośmiertnie realną Wielką Wstęgą Odkrywców Realnego Świata i odprawiono uroczysty i realny pogrzeb.

Niestety, zabawna gra w nieistnienie skończyła się pospolitą i realną śmiercią.

L.K.



Sławomir Plewko, *Uroki małżeństwa*, 1995, akwaforta

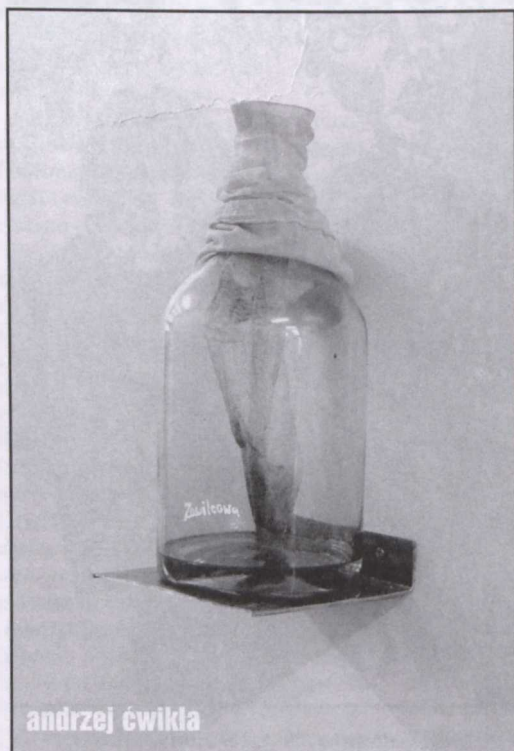
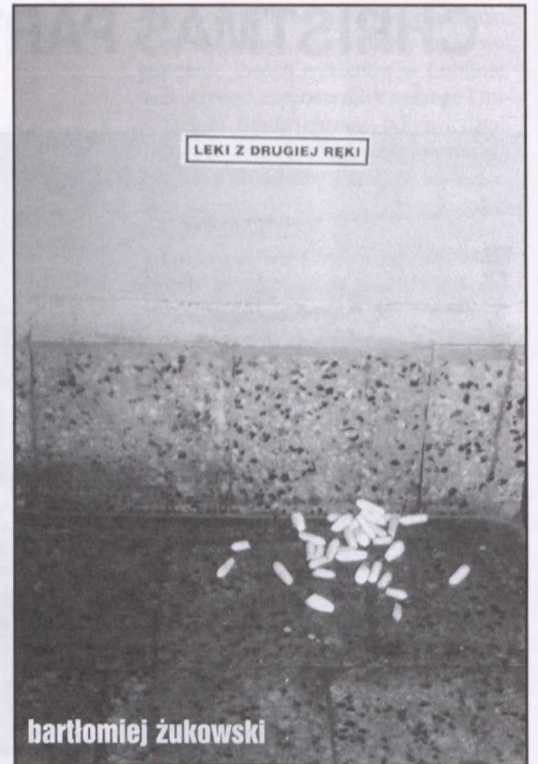


## intermedialne wypadki artystyczne 4 festiwal studentów wydziału artystycznego 4-5 grudnia 1999 - wydział artystyczny UMCS

robert berliński • karol błaszczyk • edyta drobysz • michał dudkowski • daniel gierulski • robert motyka • piotr jaszczuk • eliza joć • katarzyna kozyra • kuba krzyszczak • robert kuśmirowski • katarzyna lis • piotr saran • małgorzata wójcik • bartłomiej żukowski

Niekonwencjonalne działania na Wydziale Artystycznym, które wyrażają się poprzez Intermedialne Wypadki Artystyczne, miały swoją premierę w lipcu 1996 roku na plenerze malarskim w Sandomierzu. Być może zupełny przypadek zrzucił, że to, co się tam wydarzyło, okazało się być początkiem i sensem dalszych plastycznych poszukiwań dla kilkunastu osób, które tam po raz pierwszy zainicjowały inny rodzaj artystycznego bytu. Z obecnej perspektywy wydaje się, że największy wpływ na poszukiwania innych środków wyrazu miało ciśnienie spowodowane koniecznością namalowania kilkuset obrazów w ciągu zaledwie kilkunastu dni. Otworzyło to możliwość pracy w innym języku artystycznym - innym medium. Studenci, którzy zrobili tam swoje pierwsze instalacje, do tej pory stanowią grupę konsekwentnie realizującą podjęte decyzje. Już wtedy, przeczuwając możliwości kreatywne tych kilkunastu osób, wspólnie z Anną Nawrot i Galerią Białą opracowaliśmy we wrześniu '96 program Młodego Forum Sztuki, który stworzył możliwość rozwijania niekonwencjonalnych poszukiwań. Kreatywne napięcie poszerzyło znacznie krąg studentów zainteresowanych poszukującą

sztuką najnowszą. W tym też czasie powstaje Intermedialne Koło Naukowe na Wydziale Artystycznym UMCS, które zajęło się organizacją I festiwalu studentów Wydziału Artystycznego w formie Intermedialnych Wypadków Artystycznych, w maju 1997 roku. Był on niezwykle ważnym doświadczeniem, w trakcie którego powstało kilkanaście realizacji przestrzennych, obiekty, performances



i wideo. Niezwykle bogaty w doświadczenia okazał się drugi festiwal Intermedialne Wypadki Artystyczne. Tym razem został zorganizowany w ramach „Międzynarodowych Konfrontacji Teatralnych” w październiku '99 jako: „Sztuka w przestrzeni publicznej”. Powstało wówczas kilkanaście realizacji instalacyjnych i obiektów w przestrzeni miejskiej: na Placu Litewskim, wokół Centrum Kultury oraz w samym jego budynku. To jak do tej pory najbardziej rozbudowane i największe przedsięwzięcie studentów z MFS i IKN zarówno od strony organizacyjnej, technicznej, jak i artystycznej.

III Intermedialny Festiwal w grudniu 1997 zorganizowało koło IKN w budynku Wydziału Artystycznego. Swoją strukturą nawiązywało do I Wypadków Artystycznych i był to przede wszystkim pokaz nowych prac i performance'ów

uczestników koła, którzy po niezwykle ostrych emocjonalnie doświadczeniach związanych z realizacjami w ramach „sztuki publicznej” postanowili zaprezentować swoje poszukiwania w bardziej bezpiecznych warunkach. To przedsięwzięcie rzeczywiście miało swój sens również „publiczny”, gdyż na otwarcie festiwalu przyszły niespotykane w warunkach lubelskich rzesze publiczności. Z tej okazji Wydział został specjalnie „oznaczony” kolumną autorstwa Tomka Macha. Ta ponad 10-metrowa wieża z plastikowych butelek PET w sposób symboliczny sygnowała miejsce, będąc jednocześnie wskazówką i znakiem.

Konsekwencją działań edukacyjnych w ramach MFS oraz IKN, po trzech latach twórczych usiłowań jest cykl dziesięciu wystaw pn. „pozawydziałowe przeginięcie w kierunku możliwości



robert herliński

otwarcia oczu na otoczenie, światło, naturę i medytację sztuki”, realizowany obecnie w Galerii Białej. Bierze w nim udział pięciu autorów, którzy od samego początku uczestniczyli w kreowaniu zarówno MFS, jak i IKN. Ten cykl wystaw przygotowany jest wspólnie z gościnną Pracownią Leona Tarasewicza, któremu również w niezwykle krótkim czasie udało się wykreować w ramach Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie swoiste twórcze poszukiwania.

Na przełomie listopada i grudnia 1999 roku odbyło się w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku trzecie „Symposium Młodych”. W jego ramach prezentowane były wszystkie środowiska akademickie. Przedstawiono kilkudziesięciu młodych artystów, z których uczestnicy sympozjum wyłonili trzydziestu reprezentantów najmłodszego pokolenia. Wśród tej grupy znalazły się również trzy osoby z naszego wydziału: Andrzej Ćwikła, Dariusz Kociński oraz Leszek Hetman. Na ten nasz niewątpliwie sukces znaczący wpływ miał zarówno program Młodego Forum Sztuki, jak i Intermedialne Wypadki Artystyczne. Wymienieni autorzy byli niezwykle aktywnymi uczestnikami tych przedsięwzięć i ta aktywność została zauważona jako znacząca na tle młodej sztuki polskiej.

4 festiwal Intermedialne Wypadki Artystyczne na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie w dniach 4 i 5 grudnia 1999 roku ujawnił, że założenie otwartości na inne media „kusi” studentów do prób eksperymentowania w obszarze sztuki. Powstały zatem instalacje przestrzenne oraz projekcje „filmowe”, umiejscowione głównie w korytarzach, na klatce schodowej i w trzech pracowniach.

Instalacje uzmysławiają nam swoją wizualną „czystość”, pod którą rozumiem

oszczędność, swoistą klarowność wizualną. Jest ona zwielokrotniona zasadą powtarzalności elementów czy detali, prowadzących do multiplikacji. Rytm z poszczególnych realizacji nawiązywały nieuchronnie do ciągu komunikacyjnego, jakim jest korytarz z powtarzalnością kolejnych drzwi czy klatka schodowa z rytmem schodów i balustrady. Większość realizacji pojawiła się w miejscach nieoczekiwanych i niedostosowanych do tego typu przedsięwzięć. Nie była to jednak żadna przeszkoda, a wędrówka po wystawie, zbudowanej z dużą starannością i ogromnym poświęceniem, które wymusił jednodniowy montaż, była niezwykle wciągająca. Może dzięki temu stanęliśmy wobec propozycji studentów, które skłaniają ich do artykułowania swoich pomysłów, koncepcji czy idei w sytuacji nowej percepcji czy innej przestrzeni, nawet tam, gdzie bilans może wykazać straty. W tym wypadku miał on



piotr saran

wynik dodatni. Rodzaj tego przeżycia wywołał specyficzne doświadczenie artystyczne uczestników, które w moim odczuciu jest nie do przecenienia. Dla tych studentów to debiut artystyczny, który powinien przynieść impuls do niekonwencjonalnych poszukiwań artystycznych w niedalekiej przyszłości.

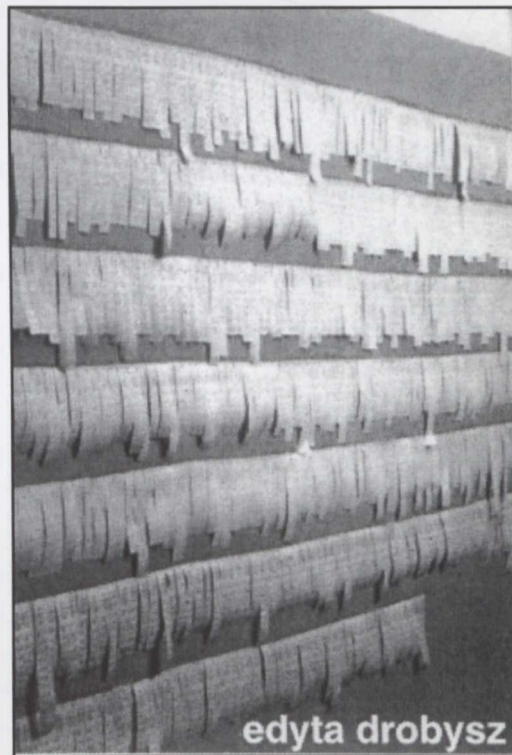
Jan Gryka

organizator festiwalu:

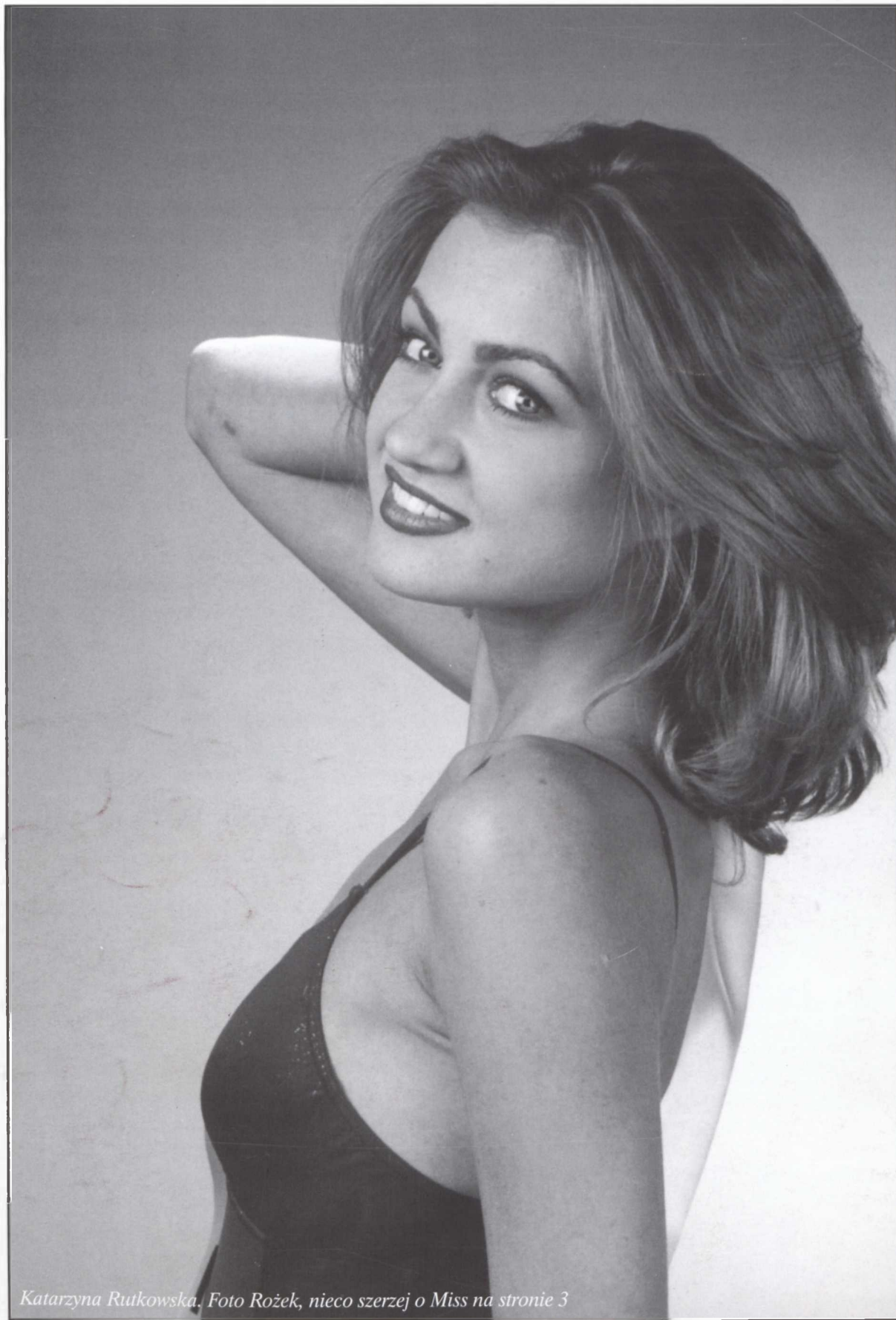


Intermedialne koło naukowe  
Wydział Artystyczny UMCS  
20-601 Lublin, al. Kraśnicka 2b, p.118, tel. 525 95 31

współpraca:



edyta drobysz



Katarzyna Rutkowska. Foto Rożek, nieco szerzej o Miss na stronie 3

## Zaproszenie do Muzeum UMCS

6 stycznia w Muzeum UMCS (gmach Biblioteki Głównej UMCS przy ul. I. Radziszewskiego 11) o godz. 13.00 otwarta została wystawa fotograficzna autorstwa Artura Tabora zatytułowana „Bug. Nadbużańskie Podlasie”.

Na wystawie zgromadzono ok. 50

kolorowych fotografii ukazujących piękno nadbużańskich krajobrazów. Najważniejszym elementem tych scenerii, wg autora fotografii, są zwierzęta żyjące nad Bugiem na Podlasiu. Zdjęcia zwierząt w ich naturalnym środowisku nie są aranżowane, to ujęcia jakże przemyślane, ale bez jakiegokolwiek ingerencji fotografa. Takie fotografie wymagają od autora cierpliwości, znajomości zwyczajów zwierząt oraz odrobiny szczęścia. Te wszystkie atrybuty posiadał Artur Tabor, toteż foto-

grafie zgromadzone na wystawie są wysoce profesjonalne, ciepłe i miłe w odbiorze.

Gorąco zachęcam do odwiedzenia Muzeum UMCS i przeżycia kilku chwil wytchnienia i refleksji w obcowaniu z przyrodą, nieważne, że w wydaniu fotograficznym.

Wystawa czynna będzie do końca stycznia.

Jerzy Kasprzak

## SZWEDZKI SPOSÓB NA EGZAMIN

Uppsala to jakby skrzyżowanie angielskiego Oxfordu z polskim Krakowem. Miasto-universytet, a zarazem historyczna kolebka państwa szwedzkiego (z katedrą koronacyjną i zamkiem królewskim). Sam uniwersytet jest najstarszym w Skandynawii, tylko kilkadziesiąt lat młodszy od Jagiellońskiego. Porównanie z Oxfordem jak najbardziej trafne - to nie tylko kilkusetletnią tradycją akademicką, to także potężny ośrodek dydaktyczno-naukowy notowany w pierwszej dziesiątce uniwersytetów europejskich (pięciu noblistów). I wspomnieć warto o przebogatej bibliotece - dumna Carolina Rediviva wśród swoich zbiorów posiada również rękopisy Kopernika.

Ponoć z Uppsali wywodzi się zwyczaj studencki, znany już w innych ośrodkach akademickich w Szwecji i poza nią. Podczas swojego pobytu w tym mieście w roli „wizytującego profesora” niżej podpisany zaobserwował dziwne zjawisko. Otóż, w pewne dni około godziny 22.00 rozlegały się potworne wrzaski. Jak się później okazało, miejsce i czas występowania tych odgłosów nie były przypadkowe. Uppsalscy studenci wierzą, że w przeddzień terminu egzaminu należy wejść na dach domu, w którym się mieszka, w ostateczności tylko otworzyć szeroko okno i ile „pary w płucach” wrzeszczeć. To podobno zapewnia spokojny sen i gwarantuje zdanie egzaminu w dniu następnym.

Może warto wypróbować, czy działa to w Lublinie?

Jacek Paśniczek

